OPŁACONO GOTOWKĄ

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron druku

Cena 5 zł.

PIAST

Cena 5 zł.

Tygodnik społeczno-polityczny poświęcony sprawom ludu polskiego

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Basztowa 17. Telefon redakcji Nr. 595-33. Skrytka poczt. Kraków I, Nr. 538. Telefon administracji Nr. 595-32. Konto P. K. O. Nr. IV-353.

Wydawca: Ludowe Tow. Wydawnicze „Piast", Spół. z odpow. udz. w Krakowie. Redaguje Komitet.

Nr. 27 Kraków, 7 lipca 1946 Rok XXXIII

Oblicze ideowe PSL

na progu nowego 50-lecia pracy i walki

W niedzielę, 7 lipca zakończy się **miesiąc jubileuszowy 50-lecia Polskiego Stronnictwa Ludowego.** Od samego początku okoliczności układały się dla tego jubileuszu bardzo niepomyślnie; z planów i projektów, któreśmy sobie układali jeszcze w konspiracji w jubileuszowym roku 1945 nie dało się zrealizować nic, a niewiele w roku obecnym, na który trzeba było przesunąć uczczenie tej rocznicy.

DLACZEGO O NAS NIE WIEDZĄ?

Na P. S. L. ogniskuje się w dalszym ciągu uwaga całego kraju, a nawet i zagranicy. W parze z tym nie idzie jednak bynajmniej znajomość naszego Stronnictwa, jego ideologii i programu społeczno-politycznego. Przyczyny tej nieznajomości są różne, bodaj jednak najważniejsze jest to, że zasady ideologiczno-programowe Ruchu Ludowego rozwijały się i wykształcały stopniowo, w ciągu długiego okresu, że w pełniejszej formie ujął je dopiero program, uchwalony na tegorocznym Kongresie styczniowym i że — w przeciwieństwie do wielu innych — zasady ideologiczno-programowe PSL nie mieszczą się w ramach jakiegoś prostego i wykończonego we wszystkich szczegółach systemu.

O ileż łatwiejsza jest rola partyj, których zasady światopoglądowe i programowe opierają się na paru prostych założeniach ideologicznych (np. interes narodu, państwa, religii, klasy społecznej, jednostki), do których realizacji zmierza się najkrótszą drogą i z pomocą środków, których dobór jest kreślony wyaźnie już w tych założeniach. Jakże łatwo bowiem porwać za sobą masy, rzucając im parę mocnych haseł, którym, na oko biorąc, nie da się zarzucić nic z punktu widzenia logiki, a które działają również urzekająco na uczucie i wyobraźnię. O ile zaś ciężej przychodzi pozyskać szeroki ogół dla swego programu, nie obiecując w nim żadnych cudów i bezpośrednich korzyści; nie rozpalając do białości uczucia nienawiści czy pychy, owszem wymagając poświęcenia i wytrwałej pracy; nie strojąc się w piórka nadprzyrodzonej czy niby-naukowej nieomylności; nie upraszczając spraw i zagadnień społeczno - politycznych. Krótko powiedziawszy — idąc drogą umiaru i do niego nawołując, starając się rozwiązywać wszystkie problemy nie według recepty objawionej przez jakiegoś proroka, lub wymyślonej przez innego mędrca, lecz wszechstronnie i odpowiedzialnie, zgodnie z prawdziwą naturą człowieka i świata oraz rzeczywistymi warunkami i wymogami życia społecznego.

LUDZKIE SPOJRZENIE NA CZŁOWIEKA

Życia tego bowiem — ze względu na jego ogromne bogactwo i różnorodność — nie da **się wtłoczyć, bez wyrządzenia** ludzkości ciężkiej krzywdy, w ciasne ramki jakiegoś jednolitego ustroju i jednolitej cywilizacji, jak tego wymagają wszystkie jednostronne doktryny (teorie) społeczne. Takiego ujednostajnienia nie da się zresztą nigdy osiągnąć w naszych ziemskich i ludzkich warunkach, a gdyby nawet było to możliwe, to już zupełną niemożliwością jest, by to ujednostajnienie ustroju społeczno-politycznego i kultury mogło przetrwać dłużej, oprzeć się dążnościom rozkładowym i rozwojowym, nie dopuścić do wytworzenia nowych różnic i nowych form. Ani poszczególne jednostki, ani całe społeczności, nie są materiałem, który by się dało modelować w palcach jak glinę. Nawet bowiem przewroty techniczne i gospodarcze nie wywołują, jak się okazało dowodnie w czasach najnowszych i jak to potwierdzają badania naukowe, decydujących zmian w ustroju duchowym człowieka i w stosunkach międzyludzkich. Dlatego też my, ludowcy, uważamy, że kto nie umie czynić ludzi lepszymi i szczęśliwszymi dziś, ten nie jest w stanie zrobić tego w ogóle.

Biorąc człowieka takim, jakim on jest w rzeczywistości, nie próbujemy wyodrębnić w nim jakiejś jednej czy kilku właściwości (narodowość, religia, zawód, pochodzenie), by w oparciu o nie budować nasz światopogląd i nasz program społeczno-polityczny.

My, ludowcy, opieramy się na człowieku całym i lepszy dom zbudować chcemy dla całej ludzkości, a nie tylko dla jednego narodu, wyznania, warstwy, czy takiej lub innej elitarnej grupy.

PRAWDA, PIĘKNO I DOBRO

Nie tylko wierzymy, ale wiemy z całą pewnością, że **sama zmiana materialnych podstaw życia ludzkiego, choć bez wątpienia nader ważna, nie prowadzi jednak do lepszego jutra.** Za istotę postępu uważamy wyzwalanie **człowieczeństwa** w coraz to większej liczbie jednostek, a za istotę człowieczeństwa uważamy umiłowanie i realizowanie w codziennym trudzie życia tego, co się nazywa **Prawdą, Pięknem i Dobrem.** Nie wolno zatem nikomu i pod żadnym pozorem ani niszczyć wymienionych wartości, ani też budować ustroju, w którym nie ma miejsca na żadne rzeczy, które sprzeciwiają się tym ideałom. Nie wolno bowiem zapominać, że gdyby nie było na świecie fałszu, brzydoty i zła, to by nie było również prawdy, piękna i dobra, a przynajmniej mybyśmy sobie nie zdawali sprawy z ich istnienia. Póki nasz ludzki świat istnieje, póty istnieć muszą również przeciwstawności prawdy i fałszu, piękna i brzydoty, dobra i zła, a życie jednostkowe i społeczne polega właśnie na dążeniu do równowagi między tymi przeciwstawnościami. Kto obiecuje ludziom stworzyć świat bez skazy i zmazy, bez cieni i niedoli, ten jest albo sprytnym oszustem, albo zwyczajnym głupcem. I w jednym i w drugim wypadku mamy do czynienia ze starorzymską zasadą: „świat chce być oszukiwany, więc go oszukujmy".

My, ludowcy, tej zasady nie uznajemy, bo my wierzymy, mimo wszystko, w człowieka, w jego dążenie do prawdy, piękna i dobra i w możliwość szerokiej realizacji tych ideałów. Wiemy co prawda, że zawsze znajdzie się sporo ludzi, którzy — z racji swej natury i wrodzonej głupoty — będą przeszkadzać tym dążeniom, hamować postęp. Z takimi społeczeństwo musi walczyć, musi ich nawet w razie potrzeby unieszkodliwić całkowicie. Walka ze złymi, a współdziałanie wszystkich uczciwych — oto nasze hasło, a zarazem jedyna droga do lepszego jutra.

PODSTAWOWA ZASADA DEMOKRACJI

Chodzi tylko o to, kto ma prawo decydować o uznaniu pewnych rzeczy i ludzi za złych lub za dobrych. Od odpowiedzi na to kapitalne pytanie zależy, jak wiadomo, rozwiązanie zagadnienia ustroju społecznego. My, ludowcy, nie przyznajemy tego prawa żadnej jednostce, ani żadnej elicie, obojętnie czy jest nią jakiś stan, klasa społeczna, partia czy klika. Uważamy bowiem, że prawo stanowienia o zasadach społecznego ładu można oddać jedynie w ręce większości danej grupy społecznej, gdyż tylko tą drogą można uzyskać rękojmię, że uprawnienie to nie zostanie z czasem nadużyte nieuchronnie w interesie mniejszości dla ucisku i wyzysku większości.

Zdajemy sobie sprawę ze wszystkich niedostatków tego rozwiązania, lepszego jednak nie było, nie ma i nigdy nie będzie. Dlatego też rządy większości uważamy za kamień węgielny wszelkiej demokracji i za nieodzowny warunek prawdziwego i wszechstronnego postępu. Zasadę większości chcemy też wprowadzić nie tylko do wielkiej polityki, ale i do każdej dziedziny życia społecznego pod postacią samorządu wszelkich typów: terytorialnego ,zawodowo-gospodarczego, spółdzielczego, ideowo-politycznego itd. Dzięki swej demokratycznej, oddolnej strukturze zdrowy samorząd jest najlepszą szkołą wychowania obywatelskiego i najskutecz-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Walny Zjazd
powiatu Bialskiego

Zarząd Powiatowy Polskiego Stronnictwa Ludowego powiatu Biała—Krakowska zawiadamia wszystkie ogniwa organizacyjne PSL. na terenie wyżej wymienionego powiatu, że w dniu 14 lipca 1946 r. odbędzie się walny Zjazd delegatów w Kętach w sali Domu katolickiego. Początek obrad o godz. 10.

O liczne i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

(Oblicze ideowe PSL)

niejszą dźwignią postępu. Samorząd bowiem wyzwala w masach siły twórcze i cnoty obywatelskie: poczucie wolności i równości, braterskie współdziałanie i poświęcenie na rzecz ogółu, inicjatywę. On przyśpiesza nawiązywanie łączności i zadzierżgiwanie ogniw wspólnoty między ludźmi, umożliwiając im w ten sposób osiągnąć trwałe i prawdziwe szczęście. Szczęście, którego się nie chowa w kieszeni, szafie czy w domu, którego się nie mierzy na ilość i którego się nie szuka na zewnątrz swej osobowości, ale które się nosi w sobie i rozsiewa wokół siebie, żyjąc i pracując w miarę swych sił i możliwości dla ogółu.

DEMOKRACJA SPOŁECZNA

My, PSL-owcy dawno już przestaliśmy łudzić się, że wystarczy zapewnić społeczeństwu równość praw politycznych, pozwolić każdemu obywatelowi oddać głos w wyborach sejmowych czy samorządowych, by zrealizowane zostały ideały wolności, sprawiedliwości społecznej i braterstwa. Wiadomo nam nie od dziś, że nie ma wolności i równości politycznej tam, gdzie nie ma wolności i równości gospodarczej i kulturalnej, że nie da się odebrać elicie rządów państwem, jeśli posiada ona decydujący wpływ na wytwórczość i wymianę dóbr materialnych i duchowych (prasa, radio, kino itp.) Dlatego walka z kapitalizmem, jako główną zaporą na drodze do pełnej DEMOKRACJI SPOŁECZNEJ, oraz dążenie do zapewnienia wszystkim ludziom równych szans początkowych (równy start życiowy), stanowi jeden z podstawowych punktów naszego programu.

Nasza walka z gospodarką wielkokapitalistyczną nie zwraca się jednak przeciw instytucji prywatnej własności, bo my nie chcemy walczyć przeciw wrodzonemu ludziom z natury instynktowi posiadania. Nie dlatego, żebyśmy uważali ten instynkt za coś specjalnie cennego i dobrego, ale po prostu dlatego, że walki tej nie wygra nikt, bo nikomu nie uda się zdusić siłą przyrodzonego instynktu i że nie ma sensu gwałcić natury ludzkiej gwoli dogodzenia własnym zachciankom i przywidzeniom. Instytucja własności prywatnej jest szkodliwa ze społecznego punktu widzenia, jeśli jest źródłem ucisku i wyzysku człowieka przez człowieka oraz niezasłużonych pracą i zdolnościami przywilejów. Jest jednak rzeczą nader pożyteczną jako źródło przedsiębiorczości jednostkowej, tego motoru postępu technicznego i gospodarczego, oraz jako rękojmia wolności człowieka w ogóle, a wolności pracy w szczególności. Trudno sobie wyobrazić wyzwolenie pracy fizycznej spod przygniotu ciążącego na niej przekleństwa bez zapewnienia pracownikom własności czy współwłasności warsztatów pracy, bez zaspokojenia ich instynktu posiadania.

Wobec tego zwalczamy własność prywatną tam, gdzie stanowi ona niebezpieczeństwo dla demokracji i postępu, walczymy natomiast o utrzymanie prywatnej własności małych warsztatów pracy.

Całe życie gospodarcze, zwłaszcza na odcinku wymiany dóbr i usług, przepoić chcemy zasadą spółdzielczości, a kapitalizm państwowy ograniczyć do koniecznego minimum, uważając w szczególności, że biurokracja stanowi czasem groźne niebezpieczeństwo dla świata pracy i dla sprawnego funkcjonowania gospodarki narodowej. Będąc zwolennikami równania w górę, chcemy zapewnić wszystkim, o ile możności, ludziom nie tylko zasłużony udział w dochodzie społecznym, ale także w bezpośrednim gospodarzeniu majątkiem narodowym. Naszym ideałem jest samorządna społeczność obywateli-gospodarzy.

Wiemy, że ideał ten nie da pogodzić się w całej pełni z ideą równości i bezwzględnie równego startu życiowego. Ale też ideały nasze obliczone są nie na aniołów i na raj niebieski, a na ludzi, z których każdy przynosi ze sobą na świat różną porcję uzdolnień i zalet, oraz na stosunki ziemskie, które w różnych częściach globu stwarzają dla człowieka różne warunki bytowania. Pocieszamy się także tym, że bezwzględne urzeczywistnienie zasady równego startu życiowego dla wszystkich ludzi, a zatem i zasady sprawiedliwości społecznej, wcale by wszystkich nie uszczęśliwiło. Wszyscy bowiem ludzie skazani — z racji mniejszego uzdolnienia — na pełnienie pośledniejszych funkcji nie mogliby już zaspakajać swego instynktu znaczenia poczuciem krzywdy społecznej i musieliby uginać się przez całe życie pod brzemieniem przekonania o przyrodzonym upośledzeniu biologicznym i płynącej stąd beznadziejności.

NIE JESTEŚMY RUCHEM KLASOWYM

Wszystko to pięknie — powie ktoś — ale wiadomo, że Ruch Ludowy jest chłopskim ruchem politycznym, a cóż specjalnie chłopskiego tkwi w wyłuszczonych co dopiero zasadach?

Zarzut słuszny, ale tylko pozornie. Ruch Ludowy bowiem tkwi istotnie korzeniami w ziemi i warstwie chłopskiej, bynajmniej jednak nie zamierza tworzyć jakiegoś wyłącznie chłopskiego poglądu na świat, chłopskiej filozofii i nauki społecznej, a tym mniej legendy o szczególnym powołaniu i wyższości warstwy chłopskiej. Ruch Ludowy zrodził się jako bunt przeciwko upośledzeniu najstarszej i podstawowej warstwy narodu, nosił zatem w początkach, a w pewnej mierze nosi jeszcze i dziś znamię klasowości, zwłaszcza, że jego podstawą społeczną jest i pozostanie na zawsze wieś. Nigdy jednak ruchem klasowym nie był, nigdy bowiem nie chciał narzucić chłopskiej władzy i chłopskiego charakteru innym warstwom, nigdy też nie hołdował doktrynie walki z innymi klasami, nie głosił konieczności stworzenia bezklasowego społeczeństwa.

Wręcz przeciwnie — Ruch nasz stał od początku na stanowisku zgodnego podziału czynności, dochodów i wpływów między poszczególne warstwy. Stwierdzał, że nie może być mowy o wolności i dobrobycie chłopa bez wolności i dobrobytu pracownika umysłowego, robotnika i rzemieślnika, a postępu na wsi bez postępu w miastach, bez rozkwitu przemysłu i komunikacji, bez pomnożenia ogólnej sumy narodowego majątku. Od początku też głosił potrzebę ścisłej współpracy i solidarności z innymi warstwami ludowymi i to nie wyłącznie gwoli zacieśnienia węzłów narodowej, wyznaniowej czy państwowej wspólnoty, lecz przede wszystkim dla tym skuteczniejszego zwalczania tego wszystkiego, co stoi na zawadzie pełnej realizacji ideałów demokracji, postępu gospodarczego i kulturalnego oraz wyzwolenia pracy ludzkiej. To też był, jest i będzie zwalczany przez wszelkie wstecznictwo, wszelkie kołtuństwo i wszelką tyranię.

IDEAŁ NARODOWY I OGÓLNOLUDZKI

Od samego początku był Ruch Ludowy ruchem nawskroś narodowym, bo wyrósł z bezgranicznego ukochania ziemi ojczystej i z najgłębszych pokładów narodowej kultury, a niepodległość Polski uznał za najgłówniejszy — obok demokracji społecznej — punkt swej ideologii i programu politycznego. Posłannictwa naszego Narodu dopatrujemy się jednak nie w panowaniu nad innymi narodami, lecz w jak największym wkładzie cywilizacyjnym Polski w cywilizację ogólnoludzką; chcielibyśmy, żeby Polska była naprawdę „natchnieniem świata". Nigdy natomiast nie wyznawaliśmy podstawowej zasady każdego ruchu „narodowego", że w stosunku do innych narodowości obowiązują inne niż w stosunku do współrodaków zasady moralne, tak samo zresztą, jak nie głosimy zasady, że to jest dobre albo złe, co godzi się lub nie godzi z interesami warstwy chłopskiej.

My, PSL-owcy, staliśmy, stoimy i stać będziemy nadal na gruncie moralności chrześcijańskiej, jednej dla wszystkich ludzi i nakazującej we wszystkich widzieć braci, choć często ci inni noszą w piersiach zatrutą jadem zawiści i służalstwa duszę niewolnika lub zatrutą jadem sobkostwa i pychy duszę „pańską". Czyż jednak można naprawić ludzkość, zabijając we wszystkich ludziach szlachetne pierwiastki, zaszczepiając im zasadę podwójnej moralności, innej wobec siebie i swoich, a innej wobec przeciwników? Czyż można zebrać kiedykolwiek zdrowy plon, rzucając w duszę posiew nienawiści i rozbudzając tym samym najniższe instynkty? Czyż zbrodnia stać się może zasługą i źródłem dobrego dlatego tylko, że ofiarą jej człowiek innej narodowości, innego wyznania lub innych poglądów politycznych? Czyż sami ludzie nie przemieniają świata w dżunglę, starając się zniszczyć fizycznie swoich przeciwników? Czyż nie lepiej i prościej byłoby nawiązywać nici porozumienia i współpracy, starać się ludzi podnosić wzwyż i naprawiać, a nie psuć spychać na dno moralnego upadku? Bodaj że mimo wszystko lepiej! !!

Jak widać z powyższego, ideologia Ruchu Ludowego jest w całej swej istocie nie tylko samorodną i nie tylko ogólnopolską, ale i ogólnoludzką. My nie szukamy ani nie realizujemy tylko chłopskiej prawdy, chłopskiego piękna i chłopskiego dobra, bo wtedy nie byłyby one prawdą, pięknem i dobrem. My dążymy do ideałów ogólnoludzkich, chcemy, żeby na świecie było jak najwięcej tych wartości i by w ich stwarzaniu brało udział jak najwięcej ludzi. Chłopów i niechłopów, po prostu pełnych ludzi o duszy wolnego człowieka pracy.

NA CHŁOPSKIM FUNDAMENCIE

Jeśli jednak chłopski ruch polityczny — jako pierwszy z polskich ruchów masowych — wywiesił na swoich sztandarach takie

(Dokończenie na str. 3)

dem zawiści i sobkostwa i pychy duszę „pań-

(Oblicze ideowe PSL)

(Dokończenie ze str. 2)

właśnie ideały i o nie podjął nieustępliwą walkę, to przyczyny tego zjawiska szukać trzeba nie gdzieindziej, tylko właśnie w tym, że jest to ruch chłopski. Ruch masowy o tak realistycznym, dogłębnie ludzkim i rozumnie umiarkowanym poglądzie na świat i sprawy społeczne nie mógł zrodzić się ani na kamiennym bruku miast, ani w lesie fabrycznych kominów. Mógł powstać jedynie w środowisku, gdzie człowiek współżyje jeszcze w całej pełni z siłami żywej i martwej przyrody i nie przyuczył się jeszcze patrzeć na świat i jego sprawy przez sztuczne szkła tej czy innej, „naukowej“ wprawdzie, lecz zawsze jednostronnej i — w najlepszym razie — tylko częściowo prawdziwej i sprawdzalnej teorii. Ideologia ta może odpowiadać ludziom, co zachowali „zdrowy chłopski rozum“ w ocenie otaczających zjawisk, umiar w doborze celów i środków oraz zdrowy stosunek do swych bliźnich, z którymi obcują nie tylko w sztucznej i dusznej atmosferze biura, warsztatu, salonu czy kawiarni, ale w całym codziennym i odświętnym życiu. Jest ona poza tym związana nierozerwalnie z charakterem chłopskiej pracy; pracy nie ogłupiającej i nudnej, a wszechstronnej i zdrowej; pracy ukochanej, bo stanowiącej cel i powołanie życia, a przy tym pracy wolnej i odpowiedzialnej, bo wykonywanej przy własnym i to rodzinnym warsztacie na własny rachunek i ryzyko, jednak nie dla „czystego zysku“, z pobudek kapitalistycznych, lecz w dużej mierze z pobudek społecznych — gwoli utrzymania rodziny i zapewnienia dla potomstwa warsztatu pracy. Jednym słowem — pracy wyzwolonej i gospodarskiej, dającej zdrowie fizyczne i zadowolenie duchowe, nie obciążonej straszliwym przygniotem techniki i materii, a wolnej również od jałowej spekulacji myślowej, bo obracającej się dookoła spraw i rzeczy konkretnych.

Ideologia Ruchu Ludowego to zatem nie tylko bunt przeciwko krzywdzie społecznej i wołanie o sprawiedliwy ład w stosunkach międzyludzkich, to również płomienny protest przeciwko zwyrodnieniom nowoczesnej cywilizacji przemysłowej, która dała wprawdzie człowiekowi wprost nieograniczone środki i możliwości, ale zrobiła go przy tym niewolnikiem bezdusznej materii i stworzyła sztuczne środowiska, w których masy ludzkie karleją na ciele i duchu. Ideologia nasza jest protestem przeciwko dążnościom zwyrodniałej cywilizacji przemysłowej, zamieniającej świat w jedne wielkie koszary i zmierzającej do zniszczenia odrębnego środowiska wiejskiego, które jest rezerwuarem zdrowia fizycznego i moralnego oraz krynicą nowych wartości kulturalnych; zrobienia z człowieka kółka w maszynie produkcyjnej czy biurokratycznej, względnie bezwolnego ziarnka w niezróżnicowanej masie narodu, państwa, czy klasy. Wprawdzie bowiem jednostka liczy się tylko w ramach społeczności, nie mniej jednak powinna mieć w tych ramach również prawo do zachowania i rozwijania własnej, niezależnej od nikogo osobowości; prawo, którego jej żaden inny człowiek nie ma prawa bezkarnie zaprzeczać czy gwałcić.

PÓJDZIEMY NADAL SWOJĄ DROGĄ

Tak wyglądają w najogólniejszych zarysach założenia ideologiczne naszego Stronnictwa. Wiemy, że nie ma w nich nic olśniewającego, czy porywającego. Ale wiemy także, iż w życiu społecznym nie da się robić odkryć i wynalazków, bo ani nowego człowieka, ani nawet nowych rzeczy w naturze ludzkiej stworzyć czy odnaleźć nie można. Można wprawdzie robić różne doświadczenia na żywym organizmie społeczeństwa, ale tylko człowiek zaślepiony łudzić się może nadzieją, że uzyska na tej drodze coś, czego jeszcze nie było, potrafi zmienić radykalnie naturę ludzką. My, PSL-owcy, takich złudzeń nie żywimy i dlatego nie szukamy nowych, krótszych i wygodniejszych dróg. Wiemy, że kończą się one zawsze ślepym wąwozem lub przepaścią i dlatego wolimy trzymać się wyboistego wprawdzie i niezbyt ponętnego, ale szerokiego i bezpiecznego gościńca demokracji społecznej. Nie wątpimy też, że z czasem wejdzie na tę drogę cała ludzkość, gdy przekona się, że wszystkie drogi łatwiejsze do niczego nie prowadzą.

I dlatego nie martwimy się również zbytnio jubileuszowymi trudnościami. Prawdziwy demokrata i rzetelny człowiek na łatwe sukcesy nie pójdzie nigdy. Myśmy też wybrali świadomie drogę najtrudniejszą, najmniej ponętną i żadne przeszkody z niej nas sprowadzić nie zdołają.

karb

Z kampanii przed głosowaniem

Zarząd Okręgowy P. S. L. w Krakowie wydał w związku z głosowaniem ludowym znane zapewne wszystkim Czytelnikom ulotki zawierające wzór kartki głosowania z krótkim pouczeniem jak głosować zgodnie z uchwałą Rady Naczelnej Stronnictwa. Ulotki te były w Krakowie rzecz jasna systematycznie przez nieznanych sprawców zdzierane lub zaklejane. Ale nie na tym koniec: w przeddzień głosowania nieznani wydawcy sfałszowali nasze ulotki wydając inne łudząco pofobne formatem, kolorem, o treści dosłownie przedrukowanej z naszych, z dwiema „poprawkami“ polegającymi na poleceniu głosowania trzykrotnie „tak“, oraz opuszczeniu nazwy nakładcy (Okr. Zarz. P. S. L.). Ulotkami tymi zostały domy niektórych zwłaszcza dzielnic Krakowa, formalnie oblepione.

Ponieważ ulotki te zostały wydane z pogwałceniem przepisów prawnych, gdyż wogóle nia kto jest sprawcą tej dywersyjnej roboty. Władze przeprowadzą śledztwo celem ustalenia kto jest sprawcą tej dywersyjnej roboty.

Ze swej strony dodajemy, że pomijamy już tę godną napiętnowania metodę walki politycznej oraz rozbrajające naiwne niedocenianie wyrobienia politycznego naszych Obywateli chcemy zwrócić uwagę na fakt, że na ogół fałszuje się rzeczy wartościowe i zawsze tylko znane i cenione firmy chronić się muszą przed podrabianiem ich wyrobów. Chociaż zatem wolelibyśmy by przeciwnicy nasi okazywali nam swe uznanie w bardziej uczciwy sposób — tym niemniej kwitujemy ten pośredni hołd złożony naszej 50-letniej „Firmie“ z podziękowaniem.

SADY STANISŁAW
chłop z Porąbki Uszewskiej

Syn Łysogórskiej wsi

(Dokończenie)

Dumanie to przerwała mu matka, która wyszła z domu i usiadła obok niego. Trochę chciała odpocząć, lecz i pragnęła z nim porozmawiać, dowiedzieć się, jakie ma zamiary, czy miasto i szkoła go nie zepsuły i w jakim zawodzie myśli się dalej kształcić. Obojętne jej było, na co się Jasiek wyuczy, byle jedno miał na pamięci, byle nie zapomniał o niej, o matce, co tu na wsi pozostała i kocha go jak syna i musi pozostać taką samą matką chłopską, a on, syn jej, przez szkołę i nauki oderwany do niej i zrobiony czym innym niż oni na wsi. Ażeby od Jaśka wydobyć zdanie, wybrała dzisiaj chwilę, kiedy wszyscy byli na sumie a cisza i spokój była wszędzie. Pragnęła wejść do duszy Jaśka i dowiedzieć się, co też powie na jej obawy. Szukała w głowie tematu, jakiby najlepiej skierował rozmowę na jej tory i znalazła go opowiadając: „Do Wąsa Franka, wiesz Jasiu, przyjechali to państwo z Krakowa, brat Wąsa. Nie byli dawno u swoich tutaj, „straśni panowie“. On brat Franka Wąsa z ojcem twoim byli rówieśnikami. Dzisiaj, gdy zeszli się na drodze, udawał, że ojca prawie nie zna i ręki im nie podał.

Tak ojcu markotno było, że aż śmiał się, jak to miasto w głowie chłopcu przewróci. A żona jego wsi nie zna, gardzi rodziną Wąsów, nie chce do zapadłej wsi przyjechać. Nawet nazwiska chłopskiego „Wąsów“ wstydziła się i mąż musiał zmienić nazwisko na „Wąchowski“. Tak to, tak, Jaśku, miasto, szkoła, tyle robią, że się ojca, matki wstydzi i z pogardą patrzy na wiejskich ludzi...

— Gdybym wiedziała — zaczęła dalej po oddechu głębokim mówić — że dziecko moje, że także...

— Rozumiem cię, mamusiu — przerwał Jasiek i matce nie dał dokończyć, gdyż czuł, że słowa matki poczynają mu dokuczać, kłuć jego serce, gdyż on inny był, innym pragnął być całą duszą. Wierz mamo, że gdy usłyszę o panu Wąchowskim, zdaje mi się, że to mnie się tyczy. Tego po mnie nikt się nie doczeka. Tak ze mną nie będzie jak z Wąsem. Miałbym przekreślić siebie, jak Wąchowski, przekreślił Wąsów, swoich przodków, którzy wpierw pisali historię, będąc od wieków chłopami niż Wąchowscy.

Popatrzył śmiało matce w oczy i mówił:

— Takim pozostanę, jakim byłem i jestem: Synem chłopa, gdyż to mi zaszczyt, nie ujmę przynosi, że jestem synem wsi, na-j zdrowszej części narodu, dzięki której wiecznie się odradza i trwa. Pragnąłbym zmienić ale nie nazwisko chłopa, nie życie naturalne chłopa na sztuczne, lecz żeby ono stało się piękniejsze, szczęśliwsze a pozostało chłopskie. Nad tym my, synowie wsi, którzy idziemy do szkół pracować powinniśmy.

Mówił Jasiek długo, a matka słuchała uważnie, wpatrzona w jego rysy, pojmowała, co mówił i zrozumiała, że u Jaśka poczucie chłopa nie zatraciło się w szkole miejskiej, lecz się jeszcze spotęgowało i poczęło się przyoblekać w piękniejsze kolory. Widziała, że to, co ona myśli i czuje, syn jej rozumie jeszcze głębiej, niż ona mogłaby się wysłowić. Tak wpatrzona matka-chłopka w syna, który naukę zdobywał, a on uczony spoglądał ze czcią synowską, z sercem chłopskim ku matce, jak ku świętości swej, ku tej, co spracowana, w prostej spódnicy i kaftaniku siedziała obok niego tu, pod cieniem gruszy, w lipcowe przedpołudnie, gdy serca ich jednako biły a dusze jednako po chłopsku czuły.

Poszedł Jasiek dalej na naukę.

Później objął stanowisko wychowawcy i oświatowca, czemu się oddawał wprost z entuzjazmem a zawsze z myślą o wsi i o swoich. Wreszcie wojna i znów trudna praca konspiracyjna dla całego już narodu, wysunęła go na odpowiedzialne stanowisko, o czym ludzie dowiedzieli się po wojnie, kiedy powierzono mu równie odpowiedzialną funkcję. Podjął ją, jak chłop z zaparciem i uporem, podjął się zagospodarowania wśród ruin i zgliszcz swego gospodarstwa, — odbudowania szkolnictwa i oświaty na terenie Ziemi Śląskiej — jako kurator.

W czasie tych zmagań, uporczywej pracy, przeszedł lipiec, sierpień 1945 roku. — Czas wakacji. Cicho było, grusza rzucała cień jak kiedyś. Strumyk Łysogórski szeptał coś tajemnie, kiedy Jasiek wracał do Łysej Góry tą samą drogą, którą go kiedyś krzestny odwieźli pierwszy raz do szkoły. Wracał nie piechotą po chleb i przyodziewek. Wracał nie sam, lecz z dorobkiem olbrzymim dla wsi, dla narodu, wiozło go auto tą samą drogą z zakrętem, mostkiem drewnianym wśród drzew zielonych drogą Łysogórską. Wieźli go na wiejski cmentarz do Łysej Góry, aby tam dumać wśród swoich, w ciszy cmentarza wiejskiego.

Duma na zawsze o ślicznościach pól, lasów i sadów Łysej Góry i chłopskiej doli i niedoli. Wrócił Jasiek Smoleń nie sam, ale wrócił taki, jaki wyszedł, jakim był, jaki matce przyrzekł syn nieodrodny Łysej Góry, swojej rodzinnej wsi.

Przegląd polityczny

Zapomniana dyktatura -- Argentyna

„Łacińska siostrzyca" Hiszpanii — Argentyna ma właśnie ustrój zbliżony do hiszpańskiego Różnice polegają na tym, że zamiast generała Franco, rządzi nią pułkownik Peron, a jego dyktatura w tym kraju ustaliła się nie jak w Hiszpanii przy pomocy zwartych oddziałów hitlerowsko-faszystowskich, ale mniej rażąco — w oparciu o niemieckich instruktorów wojskowych.

Argentyna cieszy się w swej części świata złą opinią „Niemiec Zachodniej Półkuli". Obecna dyktatura Perona jest dalszym ciągiem serii dyktatur obalonych kolejno przez następców przy pomocy wojska lub policji. Poprzednik Perona długo się wzbraniał zerwać stosunki dyplomatyczne z „Osią" i uczynił to 2 lata później niż wszystkie kraje Ameryki Łacińskiej, zmuszony przez Anglosasów, którzy wykryli w jego kraju centralę szpiegowską Hitlera na Zachodnią Półkulę. Przez całą wojnę Argentyna służyła jako tajna baza zaopatrzenia dla niemieckich łodzi podwodnych.

Wprawdzie płk. Peron został w lutym br. wybrany prezydentem Argentyny w wyborach powszechnych i to znaczną większością przeciw kandydatowi Unii Demokratycznej (własne jego stronnictwo nazywa się bardzo demokratycznie Partią Pracy) nie mniej wybory te w niczym nie odbiegły od wzorów wyborów, które wyniosły w r. 1933 Hitlera na prezydenta i kanclerza III Rzeszy. Stosunki bowiem Perona z Niemcami sięgają dawnych czasów. Jeszczę w r. 1936 jako attaché wojskowy Argentyny w Chile został on nakryty przez wywiad brytyjski na dostarczaniu Niemcom tajemnic wojskowych Chile i Anglii i wydalony stamtąd. Wysłany w roku 1939 z misją wojskową do Niemiec, przez 2 lata uczył się wzorów hitlerowskich opanowania mas własnych i podbojów innych narodów, jeżdżąc po podbitej przez Hitlera Europie i wkraczając do Paryża ze zdobywcami W roku 1941 wrócił do Argentyny z dobranymi sobie instruktorami niemieckimi, stworzył tajną lożę złożoną z 50 pułkowników i majorów, przy pomocy której do chwili objęcia władzy obalił 60 niewygodnych sobie ministrów i poprzedniego dyktatora gen. Farella, u którego był zresztą przez ostatnie lata ministrem spraw wewnętrznych.

Na tym stanowisku zorganizował sobie oddaną policję złożoną z 40.000 ludzi według wzorów SS i SA. Armię zmniejszył do 60.000 i rozrzucił po kraju by mu nie stała na przeszkodzie. Zorganizował Partię Pracy na wzorach hitlerowskch, kładąc szczególny nacisk na wychowanie młodzieży, u której kult jego osoby nie różni się od stosunku Hitlerjugend do Hitlera.

Od Hitlera przyjął nawet oznakę — kondora (amerykańskiego orła górskiego) z rozpostartymi skrzydłami. O jego fanatycznym uwielbieniu hitleryzmu świadczy hasło programowe rzucone w r. 1942. „Walka Hitlera w pokoju i wojnie będzie naszą gwiazdą przewodnią".

Celem opanowania mas, Peron stosował z jednej strony terror policyjny wobec przeciwników politycznych w niczym nie ustępujący krucieństwu Gestapa — z drugiej zaś podwyżki płac umożliwione szeroką rozbudową przemysłu zwłaszcza wojennego oraz przeprowadzaniem robót publicznych. Przy zachowaniu pozorów legalności i formalnym dopuszczeniu wszystkich partyj z komunistyczną włącznie do działania, rozbijał wyszkolonym do tych celów aparatem policyjnym ich szeregi i manifestacje, wyrzucając ich praktycznie do konspiracji. Tą drogą doszedł do władzy.

Obecnie, jak donosi organ brytyjskich socjalistów „Tribune" Peron opanowawszy armię, rozbudowuje ją po uprzednim przeprowadzeniu w niej czystki, wydając na nią więcej niż wynosił poprzednio cały budżet kraju (ponad 2 miliardy peso). Szkoleniem jej zajmuje się grupa Niemców zbiegłych po kapitulacji pod dowództwem gen. majora Steudemana, wszyscy na papierach argentyńskich i pod zmienionymi nazwiskami. 120 zakładów przemysłu wojennego produkuje broń według najnowszych wzorów niemieckich. W pewnym zakładzie zakupionym w ostatnim roku koncernu „Herman Goering Werke" pracuje się podobno nad niemieckimi planami bomby atomowej.

Mimo bezsprzecznie faszystowskiego ustroju, Argentyna jest członkiem ONZ. od r. 1945. Nie przeszkadza jej to żywić agresywnych zamiarów wobec sąsiadów zwłaszcza Brazylji i Chile oraz dążyć do opanowania całego kontynentu Ameryki Połudn., co wobec poziomu wyszkolenia tych Prusaków Ameryki Łacińskiej jest mimo zaledwie 15-milionowej ludności kraju całkiem możliwe. Po zakończeniu wojny w Europie — Argentyna służy za kryjówkę dla hitlerowców wyraźnie bojkotując akcję UNRRA, pomocy krajom głodującym, mimo posiadania ogromnych ku temu możliwości jako czołowy producent pszenicy i mięsa na skalę światową.

Wydaje się dość niewytłumaczonym, dlaczego żaden kraj dotąd nie zainteresował się tą imperialistyczną dyktaturą i nie wniósł sprawy Argentyny przed Radę Bezpieczeństwa. Co więcej pewien odłam naszej prasy przed kilku tygodniami zdradzał sympatię dla roszczeń argentyńskich do W. Brytanii o wyspy Falklandskie. Wszak naród nasz dość dużo wycierpiał od dyktatury hitlerowskiej, by dziś nienawidzieć każdej dyktatury faszystowskiej.

———::———

Pamiątkowy dzień
ku czci ś.p. JANA SMOLENIA

Łysa Góra w powiecie brzeskim w dniu 23 czerwca 1946 r. cziła pamięć najlepszego swego rodaka śp. Jana Smolenia, Kuratora Okręgu Szkolnego Krakowskiego w okresie tajnego nauczania w latach 1941—1945, następnie Kuratora Okręgu Szkolnego Śląsko-Dąbrowskiego. Uroczystości odbyły się w rocznicę śmierci, którą śp. Jan Smoleń, będąc w podróży służbowej, poniósł w nieszczęśliwym wypadku samochodowym w okolicach Bytomia.

Ś. p. Jan Smoleń był niezrównanym i na najwyższą marę a jednocześnie bohaterskim szermierzem dwóch idei — Ruchu Ludowego i Oświaty. To też w uroczystościach wzięły udział nie tylko wielotysięczne rzesze mieszkańców powiatu brzeskiego i sąsiednich powiatów zorganizowane w kołach P. S. L. i „Wici" z przedstawicielami Zarządu Okręgu i powiatu na czele, ale i liczni przedstawiciele władz szkolnych Okręgów Krakowskiego i Śląsko-Dąbrowskiego, z kuratorami obu okręgów na czele; przedstawiciele władz powiatu brzeskiego ze starostą na czele, przedstawiciele Zarządu Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego, liczni przedstawiciele duchowieństwa, dzieci i młodzież szkolna wraz z nauczycielstwem, rodzina, przyjaciele i liczni współpracownicy zwłaszcza z okresu tajnego nauczania.

Uroczystości zostały zorganizowane staraniem miejscowego komitetu. Na program uroczystości złożyły się:

1. Uroczysta Msza św. polowa z podniosłym kazaniem okolicznościowym ks. Sierosławskiego,

2. Uroczysta akademia na dziedzińcu miejscowej szkoły powszechnej,

3. „Pierwsza żarówka" w Łysej Górze, poświęcenie nowozbudowanej sieci elektryfikacyjnej.

Imieniem komitetu powiatowego uroczystą akademię zagaił inspektor szkolny Józef Bonczar, który po\tał kolejno Małżonkę i najbliższą rodzinę oraz przyjaciół ś. p. Jana Smolenia/ następnie przedstawicieli władz, organizacyj, szkół, młodzież szkolna z nauczycielstwem młodzież wiciową, liczne Koła P. S. L. i wielotysięczne rzesze bliższych i dalszych rodaków ś. p. Jana Smolenia.

Po wzniesieniu okrzyku „Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska niech żyje!" i odegraniu hymnu państwowego imieniem władz szkolnych aktu nadania szkole w Łysej Górze nazwy „Imienia Jana Smolenia" oraz odsłonięcia pamiątkowej tablicy dokonał kurator Okręgu Szkolnego Krakowskiego Włodzimierz Gałecki, który w głębokim w swej treści przemówieniu podniósł zasługi ś. p. Jana Smolenia szczególnie na stanowisku tajnego kuratora i zwrócił się do dzieci i młodzieży szkolnej oraz nauczycielstwa, stawiając świetlaną postać ś. p. Jana Smolenia jako niedościgniony wzór do naśladowania w pracy wychowawczej.

Imieniem miejscowego komitetu porywające, z serca płynące, a jednocześnie łzy wyciskające przemówienie wygłosił rodak łysogórski, kolega i przyjaciel ś. p. Jana Smolenia dr. Franciszek Mleczko, kreśląc sylwetkę tragicznie zmarłego najlepszego syna wsi polskiej, który stanowi najidealniejszy typ chłopa - inteligenta, związanego wszystkiemi nićmi swego wielkiego ducha ze wsią.

Imieniem Zarządu Okręgu P. S. L. przemówienie wygłosił Marcinkowski Józef, przyjaciel ś. p. Smolenia, podkreślając zasługi Zmarłego w pracach zwłaszcza w okresie okupacji w Ruchu Ludowym i spółdzielczości. Ideą przewodnią prac Zmarłego na tych odcinkach było jak najszybsze wyrównanie wiekowych krzywd i zaniedbań chłopa polskiego w dziedzinie kulturalnej, gospodarczej a następnie i politycznej.

Na zakończenie akademii w imieniu najbliższej rodziny przemawiali: Małżonka i brat ś. p. Jana Smolenia.

Część wokalno-muzykalną wypełniły pieśni, deklamacje i inscenizacje dziatwy łysogórskiej szkoły pod kierownictwem miejscowego nauczycielstwa, chór młodzieży państw. gimnazjum i liceum w Okocimiu oraz wieniec pieśni ludowych orkiestry zakładów przem.-rolnych w Okocimiu. Wysoki poziom artystyczny wszystkich utworów świadczy nie tylko o wielkim i ofiarnym wkładzie pracy dyrygentów i kierowników, ale i o wysokich uzdolnieniach artystycznych wiejskiej dziatwy i młodzieży.

W ramach Dnia Pamiątkowego bezpośrednio po akademii odbyło się poświęcenie sieci elektrycznej i zaświecenie pierwszej żarówki w Łysej Górze. Po poświęceniu okolicznościowe przemówienia wygłosili: miejscowy ksiądz dziekan, starosta powiatu brzeskiego i kierownik elektryfikacji, a na zakończenie chór gimnazjum i liceum w Okocimiu odśpiewał pieśń „Gaude Mater Polonia".

W późnych godzinach popołudniowych miejscowy komitet podejmował wszystkich przyjezdnych gości obiadem w ogrodzie, podczas którego sołtys łysogórski serdecznie podziękował za liczny udział i pomoc wszystkim gościom.

W godzinach wieczornych przy świetle po raz pierwszy zapalonych żarówek i ognisk, odbyło się wspaniałe widowisko ludowe p. t. „Sobótka Świętojańska" — w wykonaniu miejscowego Koła Młodzieży Wiejskiej „Wici" oraz kapeli ludowej w reżyserii gorących miłośników obrzędów ludowych Marii Rokoszowej i Michaliny Gumińskiej, miejscowego kierownika szkoły i zarządu Koła „Wici".

Z żalem a jednocześnie podniesieni na duchu, późną nocą opuszczali uczestnicy wieś, którą ś. p. Jan Smoleń tak gorącym sercem ukocha i dla której był duchowym przewodnikiem w okresie całego Swego pracowitego i bohaterskiego życia. Uczestnik.

Hołd chłopów polskich prochom Macieja Rataja

Z uroczystości pogrzebowych

Ukryta wśród lasów obok miejscowości Palmiry polana kryje w sobie głęboką tragedię ludzi, którzy zginęli od kul zbrodniarzy hitlerowskich za to, że byli Polakami. Tragedia tych ludzi to część tragedii Narodu Polskiego, którego losy chciały rozstrzygnąć wrogie siły egzekucjami w miejscach niedostępnych dla oka ludzkiego, bojąc się, by świat się o nich nie dowiedział, by nie pozostał żaden dowód zbrodni. Nie dało się jej jednak ukryć. Ziemia wydała ciała pomordowanych, a brzozowe krzyże, którymi usiana jest ta polana śmierci, wołają o sprawiedliwość.

Tam właśnie znalezione zostały zwłoki Macieja Rataja, zamordowanego jeszcze w r. 1940 — 21 czerwca. I tam zebrały się 23 czerwca b. r. tłumy chłopów z całej Polski, by uczestniczyć w uroczystym pogrzebie ekshumowanych zwłok, by cieniom tej świetlanej postaci Ruchu Ludowego oddać ostatni hołd i śmiertelne Jego szczątki złożyć na wieczny spoczynek w chwale i z dostojeństwem, odpowiadającym Jego zasługom.

W dzień pogrzebu dziwny wygląd przybrała polana. W północnej jej części na niewielkim wzniesieniu ustawiono ołtarz polowy, przy którym odprawione być miało nabożeństwo żałobne. Poniżej trumna ze śmiertelnymi szczątkami ś. p. Macieja Rataja spoczywa na wysokim katafalku, okryta sztandarem narodowym i drugim zielonym. U wezgłowia trumny wieniec ciernisty — symbol męczeńskiej śmierci Marszałka Sejmu odbija się wyraziście od sztandaru narodowego. Straż u trumny zaciągnęli wiciarze i żołnierze kompanii honorowej Sztabu Głównego Wojska Polskiego. Sam katafalk otacza długi wieniec z kwiatów polnych, podtrzymywany przez wiejskie kobiety w strojach ludowych. Poniżej w rozwiniętym szeregu kompania honorowa W. P.

Powoli napływają delegacje ze sztandarami, a masy ludności zapełniają stale polanę. Poczty sztandarowe ustawiają się olbrzymim półkolem wokół ołtarza i trumny, stwarzając swoiste, a tak drogie sercu chłopa-Polaka tło: powiewające zielone sztandary i barwne stroje ludowe — góralskie, krakowskie łowickie i śląskie. Poniżej w oddzielnej grupie ustawiają się poczty sztandarowe P. P. S., O. M. TUR i P. P. R. A poniżej morze głów, przecięte wolnym dojściem do opodal wybudowanego grobowca, gdzie spocznie trumna ze zwłokami ś. p. Macieja Rataja. Nad całą polaną króluje wysoki czarny krzyż, postawiony tu poprzednio dla uczczenia ofiar hitlerowskich, zamordowanych na tej polanie.

O godz. 11-ej przybył prezydent Krajowej Rady Narodowej ob. Bierut w towarzystwie wiceministra Obrony Narodowej gen. Spychalskiego, powitany hymnem narodowym, odegranym przez orkiestrę wojskową. Po odebraniu raportu od dowódcy kompanii honorowej, Prezydent zajął miejsce przed trumną, a obok niego wiceprezydent K. R. N. prof. Grabski, dalej rodzina ś. p. Marszałka Rataja, ministrowie: Stańczyk i Kaczorowski, poseł Czechosłowacji — min. Heiret, gen. Rómmel, przedstawiciele partii politycznych oraz przedstawiciele naczelnych władz P. S. L. w osobach: prezesa St. Mikołajczyka, dr. Wł. Kiernika i innych.

Rozpoczęła się wśród głębokiej ciszy uroczysta msza żałobna, celebrowana przez ks. dr. Jana Zieję, osobistego przyjaciela ś. p. Marszałka, w asyście miejscowego duchowieństwa. Zainstalowane megafony pozwalają słyszeć wszystkim zebranym żałobne śpiewy chóru wiciowego jednego z pobliskich kół, przeplatane żałobnymi utworami muzycznymi, granymi przez orkiestrę wojskową.

Po mszy przemówił od ołtarza ks. Zieja, podkreślając wielkość i doniosłość tej uroczystości powiedział, że tu, na grobach pomordowanych, a szczególnie w obliczu trumny tego Wielkiego Polaka należy w obecnych ciężkich czasach szukać natchnienia i form życia, że, mając na uwadze nieznisczalne wartości bohaterów, których zwłoki spoczywają na tej polanie, należy dążyć do przywrócenia człowiekowi jego istotnego znaczenia — człowieczeństwa. Tu wreszcie, według słów kaznodziei, trzeba zespolić wysiłki całego ludu polskiego dla utrwalenia pokoju.

Na mównicę wstąpił następnie Prezydent K. R. N. ob. Bolesław Bierut i pożegnał trumnę w imieniu całej Rzeczypospolitej i w imieniu własnym. W przemówieniu ob. Bierut stwierdził między innymi, że szlachetna postać Marszałka Rataja, stała się przez Jego czyny własnością całego Narodu. W uznaniu nieśmiertelnych zasług Macieja Rataja w walce o prawa Ludu Polskiego, Prezydent Bierut udekorował trumnę Krzyżem Grunwaldu I. klasy.

Następnie przemawiał imieniem Rządu min. Kaczarowski, dekorując trumnę Medalem Zwycięstwa i Wolności, oraz gen. Spychalski, który pożegnał śmiertelne szczątki Marszałka imieniem Wojska Polskiego.

Na trybunę wchodzi z kolei Stanisław Mikołajczyk, prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego. Nastrój jest bardzo podniosły. Tłumy odczuwają wyraźnie wielkość i znaczenie tej chwili. Realnych prawie kształtów nabiera ciągłość idei, wyznawanej przez Tego, który w tej chwili spoczywa w trumnie i przez tych których reprezentuje prezes P. S. L.

Prezes Mikołajczyk żegna Macieja Rataja imieniem milionów zorganizowanych chłopów słowami prostymi i szczerymi, słowami, które składają się na chłopski język, gdy ktoś chce komuś powiedzieć, że mu żal, że krzywda się stała, że nie zapomni... Łzy widać w oczach mówców i w oczach słuchaczy.

(Przemówienie prezesa Mikołajczyka zamieściliśmy w całości w poprzednim numerze Piasta).

W imieniu Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Politycznych przemówił następnie poseł do KRN W. Baranowski.

Na mownicę wszedł z kolei prezes Rady Naczelnej PSL dr Władysław Kiernik. I ten stary i niezmordowany działacz ludowy jest wzruszony — tym bardziej, że znał dokładnie życie i czyny Macieja Rataja, że bardzo często dzielili wspólnie dolę i niedolę chłopskich przywódców w okresie przedwrześniowym. (Przemówienie p. ministra Kiernika zamieszczamy na innym miejscu).

Następnie przemawiał min. Wycech, podkreślając olbrzymie zasługi Macieja Rataja na odcinku oświaty ludowej, oraz Jan Dusza, prezes Z. M. W. R. P. „Wici". Przedstawiciel młodzieżowej organizacji wiejskiej zwrócił się do trumny z gorącym zapewnieniem, że ojcowski zagon Marszałka w Chłopach — wsi rodzinnej ś. p. Rataja — przejmą symbolicznie wiciarze i wiciarki i uprawiać będą na nim wielką Ideą, która łączy wszystkich synów wsi polskiej w jedną rodzinę i prowadzi ją do lepszej przyszłości. Całe przemówienie Duszy było głębokim hołdem, złożonym ś. p. Maciejowi Ratajowi — opiekunowi i patronowi młodzieży chłopskiej.

Po przemówieniu, poczty sztandarowe i poczty z wieńcami przygotowują się do defilady przed trumną. A tymczasem u trumny składają hołd prochom Marszałka dzieci szkolne i „Nowizna Wiciowa" z jednej z okolicznych wsi składające u trumny wiązanki polnych kwiatów.

Sztandary ruszają przy dźwiękach werbla do defilady. Spowite krepą chylą się swą zielenią w głębokim hołdzie przed trumną i podchodzą w kierunku grobowca, tworząc olbrzymi szpaler. Jest ich 421, a przybyły ze wszystkich stron Polski. W defiladzie biorą również udział sztandary innych organizacyj politycznych. Za sztandarami defilują poczty z wieńcami.

Następnie trumnę biorą na ramiona przedstawiciele władz naczelnych P. S. L.: Stanisław Mikołajczyk, dr Władysław Kiernik, Józef Niećko, Stanisław Bańczyk, Stanisław Wójcik i Wincenty Bryja. Pochód żałobny rusza. Otwiera go kompania honorowa W. P., a dalej krzyż, żałobna chorągiew kościelna i duchowieństwo. Przed trumną oficer W. P. niesie na aksamitnej poduszce ordery i odznaczenia. Trumnę przejmują w czasie pochodu na swe ramiona żołnierze B. Ch., a następnie wiciarze, którzy składają ją do grobowca. Padają na nią grudki ziemi, rzucone przez najwyższych dostojników państwa i członków władz naczelnych P. S. L. Kompania honorowa oddaje trzy salwy. Orkiestra gra następnie hymn narodowy. Grobowiec okrywają wkrótce dziesiątki wieńców, przy śpiewie „Boże coś Polskę" i „Roty".

Uroczystości żałobne skończone. Polanę opuszczają przedstawiciele władz z Prez. Bierutem na czele. Przy grobowcu Macieja Rataja zostają jednak jeszcze chłopi, bo oto prezes Mikołajczyk wręcza nowe sztandary PSL chorążym i odbiera od nich ślubowanie w obliczu „nieśmiertelnego ducha Marszałka Demokracji Polskiej, przy mogile Wielkiego Przywódcy Ruchu Ludowego".

Na tym uroczystości żałobne zakończono. Tłumy opuszczają polanę, gotując odjeżdżającemu prezesowi Mikołajczykowi żywiołową owację. Na polanie widać jeszcze grupę młodzieżową OM TUR, która składa wieńce na grobowcu Niedziałkowskiego, który zginął na tejże samej polanie razem z Marszałkiem Ratajem.

Chłopi polscy opuszczają znowu mogiłę, która im zabrała człowieka obdarzonego gorącą miłością i zaufaniem. Ale, jak powiedział w swym pożegnalnym przemówieniu min. Kiernik, „Nie daremnie się trudził, nie daremna jest ofiara Jego życia — bo nie zginęła idea, której wiernie służył".

Ar.

Trąba powietrzna w Limanowskim

Nienotowany dotąd wypadek w dziejach powiatu limanowskiego i sąsiednich miał miejsce w dniu 13 czerwca 1946 r. w postaci prawdopodobnie trąby powietrznej. Trąba ta przeszła od strony Łącka (Sądeckie) przez gromady limanowskie: Słopnice, Lipowe, Zamieście—Sowliny, Koszary, Łososiną Makowic.

Opowiadaniom ludzkim poprostu nie chce się dać wiary, co jednak utwierdza naocznie. Wszystko co było ponad powierzchnią ziemi w szerokości do 250 metrów zostało obrócone w perzynę. Na terenach wspomnianych gromad około 20 domów ze stodołami, wiele sprzętu rolniczego zostało zupełnie rozmiecione, którego właściciele odnajdywali w odległości kilkuset metrów. W większej części sprzęt rolniczy i szczątki z zabudowań nie zostały jeszcze odnalezione. Nieoszczędzone zostały nawet obsadzone w ziemi kieraty, narówni z domami. Nie brakło śmiertelnych ofiar w ludziach i zwierzętach. Niesiony w tym wirze powietrza chłopak zmarł po kilku dniach. Ucierpiały w dużej rozpiętości lasy, sady i przepiękne kilkuset-letnie lipy w Łososinie Górnej.

Społeczeństwo miejscowe zaciekawione jest czy też odpowiednie czynniki rządowe, naukowe zainteresowały się położeniem nieszczęśliwych chłopów, czy przyszedł im kto z pomocą?! — A może znalazłoby się coś z tych wielkich funduszów propagandowych, które to na każdym kroku odczuwamy i widzimy.

W każdym bądź razie, póki ślady trąby powietrznej są jeszcze świeże należałoby, aby odpowiednie wspomniane czynniki zainteresowały się tym, a świat naukowy może wiele skorzystać.

St. M

O życiu i męczeństwie Marsz. Macieja Rataja

Przemówienie Ministra Dra Kiernika

Prezes Rady Naczelnej PSL, minister dr Władysław Kiernik, wygłosił 23 bm. na pogrzebie Marszałka Rataja przemówienie następujące:

Trumna, przed którą stoimy, trumna ze szczątkami *śp. Macieja Rataja* — zawierą w sobie tragedię nie tylko jednego Człowieka, nie tylko ludu polskiego, ale tragedię całego Narodu.

Bo oto zginął przedwcześnie, okrutnie zamordowany przez zwierzęcego najeźdźcę Człowiek dobry i szlachetny, Człowiek wielkiego serca i umysłu, w pełni sił i życia. Zginął w Nim zarazem wielki przywódca i bezcenny przyjaciel, opłakiwany przez wszystkich chłopów — wielki mąż stanu, żarliwy obrońca demokracji, najlepszy syn Ojczyzny, którego zgon okrywa żałobą cały naród.

Trumna śp. Marszałka Rataja to symbol tragedii całego narodu, bo trumna ta i mogiły pomordowanych wraz z Nim tutaj w Palmirach Polaków są pomnikiem męczeństwa i niedoli narodu od wieków wystawionego na niebezpieczeństwo zbrodniczej inwazji największego swego wroga.

Trumna ta i mogiły tu rozsiane będą po wieki sygnałem alarmu, wzywającym do czujności i niedopuszczenia do powtórzenia się więcej tej strasznej tragedii.

Na jej tle postać śp. Macieja Rataja urasta do wymiarów

BOHATERA NARODOWEGO,

który nie tylko życiem swym, ale i śmiercią stał się wyrazicielem najwznioślejszych ideałów narodu polskiego.

Wychowany w środowisku wielkich poczynań Ruchu Ludowego, który w Małopolsce budował pierwsze swe zręby, w atmosferze wzniosłych idei tego ruchu, nakreślonych przez pierwszych założycieli i organizatorów Polskiego Stronnictwa Ludowego — śp. Maciej Rataj nie tylko wchłonął w swą wrażliwą duszę wielkie hasła emancypacji wsi polskiej z wiekowego ucisku i upodlenia — ale stał się ich szermierzem już w młodzieńczych latach studenckich.

Hasłom tym i zasadom pozostał wierny do śmierci i w wielkiej mierze przyczynił się do ich realizacji.

A zasady te głosiły, że polityka ludowa ma być polityką moralną, polityką niezależną i samodzielną, polityką polską, a więc niepodległościową i polityką Demokratyczną. Taką też była praca polityczna i walka polityczna śp. Marszałka Rataja. Moralność polityki przy całym realiźmie, jaka Go zawsze cechowała — wykluczała wszelki przetarg, gdy szło o istotę i czystość idei.

Niezależność i samodzielność tej polityki nakazywały oparcie jej

NA WŁASNEJ CHŁOPSKIEJ SILE,

a zdobycie tej siły dyktowało dążenie do jedności Ruchu Ludowego. W pamiętnikach swych śp. Maciej Rataj stwierdza, że był członkiem PSL Piast, dominującego w Małopolsce. Rzucony losem wypadków z końcem roku 1918 pod koniec pierwszej wojny światowej na teren Zamojszczyzny, na teren t. zw. Kongresówki, wziął udział w pracy ruchu ludowego, grupującego się tam pod znakiem PSL Wyzwolenie, uważając, jak zaznacza, tę organizację za siostrzycę organizacji PSL w Małopolsce.

Postawiony jako kandydat na posła do Sejmu w okręgu Zamojskim — wszedł do klubu PSL Wyzwolenie. Gdy ten wkrótce złączył się z klubem PSL „Piast", śp. Maciej Rataj związał pracę swą z pracą śp. Prezesa Witosa i pozostał odtąd w PSL „Piast" wraz z większością swych kolegów. Dążył dalej do zjednoczenia Ruchu Ludowego, które dokonało się ostatecznie po Brześciu w r. 1935, łącząc wszystkie trzy dotąd odrębne grupy ludowe.

Nikt i nic nie zdoła rozerwać ściślej więzi ideowej i politycznej dwu tych największych kierowników duchowych ruchu ludowego — Witosa i Rataja, jak nikt nie zdoła rozerwać ich więzi z PSL, którego ideom służyli aż do swej śmierci. Święte dla chłopów imiona tych dwu mężów wrosły w serca ludu na wieki, a przywiązanie i miłość do Nich stały się niezachwianą gwarancją jedności ruchu ludowego, naprawdę niezależnego i samodzielnego.

Jak pojmował śp. Maciej Rataj nakaz polityki ludowej jako polityki polskiej — dał wyraz nie tylko swym życiem, ale i swą męczęńską i bohaterską śmiercią dla Polski i w imię Polski.

Że został wiernym także i tej zasadzie polityki ludowej, iż ma ona być demokratyczną — to chyba jest niewątpliwym i utwierdzonym powszechną opinią, która postać śp. Macieja Rataja łączy z pojęciem wielkiego demokraty.

Tak! Zaiste Marszałek Rataj był

UOSOBIENIEM IDEI PRAWDZIWEJ DEMOKRACJI.

A jak pojmował demokrację, dał temu wyraz niezliczone razy — zwłaszcza w okresie ciężkiej i pełnej ofiar walki, jaką PSL prowadziło z dyktaturą monopartyjnej mafii sanacyjnej.

Oto co mówił śp. Maciej Rataj na Kongresie PSL w lutym 1938 r. w Krakowie:

> Chłopi wyszli już poza swoją zagrodę w ciągu historii. Chłopi upominali się o swoją nędzę i krzywdy, upominali się i walczyli przeciw pańszczyźnie i ciężarom. Ale jest to rzadki wypadek, aby chłopi kroczyli w awangardzie, w przedniej straży jako rycerze wartości moralnych, politycznych, takich, jak: wolność, prawo, sprawiedliwość. Dziś w Polsce, kiedy się dobrze przysłuchać głosom chłopów na zgromadzeniach, na konferencjach, to stwierdzić trzeba, że na pierwszym planie nie są stawiane reforma rolna, ciężary podatkowe — nie kwestia butów soli, nafty. Na pierwszy plan wysuwa się: żądamy prawa, wolności, sprawiedliwości. Żądamy uszanowania człowieczeństwa i godności obywatelskiej I ten stan rzeczy sprawił, że chłopi stali się dziś w Polsce chorążymi obozu walczącego o wolność godność, poszanowanie człowieczeństwa i sprawiedliwość. Ten fakt sprawił, że wysunęliśmy się na czoło walczących o demokrację.

A przypominając Nowosielce, wołał, że chłopi powiedzieli tam, że chcą być ludźmi i pełnoprawnymi obywatelami. Nawiązując do tego śp. Rataj mówił dalej:

> Tego jednego wołania obóz rządzący nie chce usłyszeć. Na to jest głuchy. Mogą być rozmaite wady u ludzi rządzących, ale największym grzechem i największym niebezpieczeństwem jest, jeśli ci, którzy rządzą, są głusi! Gorszymi mogą być tylko głupcy. Jeśli był strajk, to nie tylko dlatego, że jest nędza, nie tylko dlatego, że reforma rolna nie jest przeprowadzona, że nie ma zarobków, ale w pierwszym rzędzie dlatego, że ludzie nie mogą już znieść obecnych stosunków w Polsce, że traktowani są jak niewolnicy, że pozbawiono ich praw obywatelskich.
>
> I jeżeli można próbować zrozumieć, że w chwili walki może być nadużycie siły i karabinów, to żadną miarą nie można zrozumieć, jeżeli przez organa państwa na zimno dokonywa się okrucieństwa. Najstraszliwszą rzeczą była pacyfikacja, przeprowadzona przez organa państwowe na zimno, z premedytacją i wyrafinowaniem. Nie chciałbym podawać przykładów, opisywać rozpaczy ludzkiej tragedii, by nie rozdrapywać ran.

Śp. Maciej Rataj był demokratą w każdym calu swej szlachetnej duszy, swego gorącego serca i swego głębokiego umysłu. Nie szukał on określeń dla demokracji, nie oznaczał jej przymiotnikami — czy szyldzikami. Dla niego istniała tylko demokracja taka, jak ją rozumie i pojmuje każdy szlachetny i uczciwy człowiek.

Patrzyłem na jego pracę i

WALKĘ O DEMOKRACJĘ W CZTERECH SEJMACH

w których razem z Nim brałem udział. Nic tak nie wzburzało Go, nic tak nie wzniecało uczuć Jego do słów gorącego protestu, nic nie czyniło wymowniejszym, jak gwałt brata nad bratem, jak poniewieranie godności człowieka, gwałcenie wolności obywatela, jak bezprawne ograbianie go z należnych mu praw.

Szlachetnym i dobrym człowiekiem był Maciej Rataj. Może nic pod tym względem nie charakteryzuje go lepiej, jak to, o czym mówił mi po powrocie naszym z katorgi Brześcia jeden z bliskich Jego przyjaciół. Oto największym bólem Jego było, największy żal miał do naszych wrogów o to, że wraz z nami nie został wepchnięty do kazamat brzeskich, że nie mógł dzielić z nami losu naszego w tej walce o demokrację.

Nikt żywiej nie protestował przeciw gwałtowi Brześcia, jak śp. Maciej Rataj i takim na zawsze pozostanie w pamięci naszej i takim przejdzie do historii.

Ta szlachetność duszy i serca stanie godnie obok wielkich zasług dla Ojczyzny, które położył, czy to jako mąż stanu, czy to jako przywódca ruchu ludowego, czy to jako Marszałek Sejmu, wykuwający intuicją Swą nowe formy młodego polskiego parlamentaryzmu.

Maciej Rataj nie żyje już Ale Maciej Rataj nie odszedł od nas, Maciej Rataj żyje wśród nas i żyć będzie wiecznie, bo żyje Jego duch wielki i szlachetny!

Nie daremnie się trudził, nie daremną jest ofiara Jego życia — bo nie zginęła idea, której wiernie służył, bo — mówiąc słowami wieszcza — *„Jego będzie za grobem zwycięstwo"*.

Gdzie powinno się umieścić Panoramę Racławicką

My, chłopi ziemi krakowskiej, mieszkańcy Luborzycy, Woli Luborzyckiej i wsi sąsiednich, zabieramy głos z powodu pomysłu, rzuconego na łamach „Dziennika Polskiego", by słynną Panoramę Racławicką umieścić w Bytomiu.

My chłopi myślimy sobie tak:

Racławice zrodziły się z czynu chłopa ziemi krakowskiej.

Z tych stron wywodził się Bartosz Głowacki i jego ziomkowie — kosynierzy.

Kraków zaś był kolebką całego ruchu powstańczego. Z Krakowa wyruszył Kościuszko po racławickie zwycięstwo i do Krakowa wróciły Jego prochy, do podziemi katedry Wawelskiej, na wieczny sen...

Nasze chłopskie zdanie jest takie, że — gdy Panorama zostanie pomieszczona godnie w Krakowie, to wówczas Racławice, prawie że zapomniane obecnie, jakby przysypane kurzem historycznym, staną się miejscem pielgrzymek i zaczną rzucać blask na całą Polskę.

I młody i stary, napatrzywszy się pięknej panoramie, zacznie pytać: gdzie to te sławne Racławice co dały natchnienie artyście do namalowania tak pięknego obrazu?

A, gdy młodzi i starzy dowiedzą się, że do tych Racławic wiejskie prowadzą drogi, wołać będą o budowę porządnej szosy, którą mogliby pielgrzymować wszyscy — śladem Kościuszki i kosynierów, by nasyciwszy oczy panoramą w Krakowie, nasycić duszę głębokimi refleksjami w Racławicach.

My, chłopi ziemi krakowskiej, apelujemy zatem do Obywatela Wojewody Krakowskiego i do Obywatela Prezydenta miasta Krakowa i do Głównego Komitetu Kościuszkowskiego, by — kierując się wskazaniami historycznymi, rzeczowymi i regionalnymi — uczynili wszystko, by Panoramę Racławicką związać na zawsze z ziemią krakowską.

O to woła krakowska sukmana wiernych Kościuszce chłopów!

O to woła krew chłopów ziemi krakowskiej!

W Luborzycy, w czerwcu 1946.

Podpisy:

(—) R. Domański, (—) Zawartka Franciszek, (—) Niedbała Wincenty, (—) Prusak Józef, (—) Pałetko Józef.

Znowu jeden krok naprzód
w budowie nowego ustroju szkolnego

Za parę dni zakończy się nauka w szkołach a młodzież rozpocznie swoje wywczasy wakacyjne. Okres końcowy roku szkolnego, to dla wielu rodziców i opiekunów czas poważnych i gruntowniejszych rozważań nad losem swoich dzieci. Bo oto przed wieloma stoi sprawa wyboru takiej czy innej szkoły, sprawa wybrania kierunku dalszego kształcenia. A nie łatwa to i prosta sprawa. Ileż to czynników wchodzi tu w grę! I uzdolnienia dziecka i jego zainteresowania i sytuacja materialna rodziców i odległość odpowiedniej szkoły od miejsca zamieszkania dziecka oraz wiele innych przeróżnych okoliczności i warunków, które rodzice muszą wziąć pod uwagę, by należycie pokierować dalszym losem dziecka.

Okres końcowy roku szkolnego, to okres poważnych rozważań i dla władz szkolnych nad zorganizowaniem następnego roku szkolnego. Oto w ubiegłym miesiącu ukazało się zarządzenie Ministra Oświaty zawierające

INSTRUKCJE W SPRAWIE ORGANIZACJI ROKU SZKOLNEGO 1946/47

w szkolnictwie ogólnokształcącym, zawodowym oraz w zakładach kształcenia nauczycieli. W myśl wytycznych Ministerstwa, rok szkolny 1946/47 ma stać się dalszym etapem odbudowy a zarazem i przebudowy naszego szkolnictwa.

W dziale szkolnictwa powszechnego usiłowania pójdą w kierunku uruchomienia szkół, których dotychczas jeszcze nie zdołano wznowić, pilną potrzebą będzie uruchomienie dalszych szkół na Ziemiach Odzyskanych w miarę ich osiedlania, poważnych starań trzeba będzie dołożyć w zakresie podnoszenia organizacji szkół wiejskich, które należałoby znowu zbliżyć o krok do poziomu organizacyjnego szkół miejskich.

Obowiązkowi szkolnemu podlegać będą dzieci urodzone w latach 1933 — 1939, jednakże i dla dzieci **rocznika 1932** obowiązek będzie **przedłużony o 1 rok po pierwsze:** jeśli przez ten dodatkowy rok nauki umożliwi się im ukończenie w swej szkole ostatniej klasy, powtóre: **na terenie tych powiatów,** gdzie zostanie wprowadzona klasa ósma. Reforma szkolna idzie bowiem po tej linii, aby jak najwyżej rozbudowywać podstawową szkołę powszechną.

Otóż Ministerstwo — zdając sobie dokładnie sprawę z trudności zarówno w pozyskaniu dostatecznej ilości sił nauczycielskich, jak również i w uzyskaniu odpowiedniej ilości sal szkolnych — zdecydowało się wprowadzić klasy ósme ogółem tylko na terenie **30 powiatów** i to takich, które są w stosunkowo dobrej sytuacji sieciowej szkół. W okręgu szkolnym krakowskim klasy ósme wprowadzone będą **tylko w powiecie bialskim i tarnowskim.** .

Na odcinku **szkół średnich** wspomniane zarządzenie postanawia znieść pierwsze klasy gimnazjalne, wskutek czego w nadchodzącym roku szkolnym młodzież przejdzie do gimnazjum po ukończeniu klasy siódmej. Dotyczyć to jednak będzie młodzieży tylko tych szkół, które mają więcej niż trzech nauczycieli. Pozostała młodzież, a więc bez reszty wiejska, będzie musiała przed wstąpieniem do gimnazjum uczęszczać do rocznych **tzw. klas wstępnych**, w których uzupełni niekompletne wiadomości, jakich jej szkoła nisko zorganizowana dać nie mogła. Zarządzenia Ministerstwa idą w tym kierunku, by te szkoły niepełne organizacyjnie nadal podnosić przez dodawanie im nauczycieli, oraz by je organizacyjnie wiązać ze szkołami pełnymi, tworząc tzw. szkoły zbiorowe, tj. szkoły zbierające młodzież klas wyższych z sąsiadujących szkół niepełnychh. Wiąże się z tym sprawa mobilizowania wszelkich środków, któreby ułatwiły dziecku, zwłaszcza w okresie słot, zasp śnieżnych i roztopów pokonanie zbyt dalekiej, bo 3 a nawet 4 km liczącej drogi z domu do szkoły. Rola samorządowych Komisji Oświatowych i rola Komitetów Szkolnych będzie na tym odcinku prac szczególnie ważna.

Wobec zniesienia klas pierwszych, gimnazja staną się szkołami 3-letnimi a oparte będą na 7-letniej szkole podstawowej. Do klasy II gimnazjalnej przechodzi młodzież bez egzaminu na podstawie świadectwa ukończenia klasy VII, ale jedynie z tych szkół powszechnych, w których od roku szkolnego 1946/47 nie zorganizuje się klasy ósmej. Uczniowie klasy I gimnazjum, którzy na skutek kiepskich postępów w nauce mają klasę powtarzać, przejdą bądź do klasy wstępnej, bądź powrócą do szkoły powszechnej do klasy siódmej. Zmiana ta w tym ostatnim wypadku bynajmniej nie pociąga za sobą zamknięcia drogi do dalszego kształcenia.

Liceum ogólnokształcące, z podziałem na wydziały: humanistyczny, matematyczno-fizyczny i przyrodniczy, pozostanie bez zmian szkołą o kursie dwuletnim.

Przy przyjmowaniu nowych uczniów do szkół średnich instrukcja poleca dyrektorom zwrócić wyjątkową uwagę na młodzież wiejską i robotniczą. Przy każdej, nawet najmniejszej szkole średniej winny być organizowane **bursy i internaty,** gdzie za niewielką opłatą młodzież zamiejscowa mogłaby otrzymać zarówno przyzwoite warunki pomieszczenia i wyżywienia, jako też i należytą opiekę wychowawczą.

Uczniowie szkół powszechnych jak i średnich na skutek warunków wojennych wiekiem opóźnieni będą nadal mogli pobierać **naukę w formie skróconej.** Dla uczniów tych i w nowym roku szkolnym tworzone będą przy szkołach specjalne klasy, w których młodzież opóźniona będzie miała możność w ciągu jednego roku ukończyć kurs dwóch klas.

Skróceniu ulegną również zakłady kształcenia nauczycieli średniego typu wraz z istniejącymi przy nich gimnazjami. Oto młodzież, która ukończy 14 a nie przekroczy 18 lat życia, mając ukończone przynajmniej 6 klas szkoły powszechnej, może być przyjęta do Liceum Pedagogicznego, składającego się z dwóch klas przygotowawczych **i dwóch** klas licealnych — łącznie cztery lata nauki przygotowującej do zawodu nauczycielskiego.

Przewiduje się dobrze wyposażone internaty przy tych szkołach.

Czteroletnie gimnazja zawodowe, oparte na 6 klasach szkoły powszechnej zostaną przekształcone na trzyletnie gimnazja zawodowe, oparte na 7 klasach szkoły powszechnej. Czteroletnie zaś gimnazja zawodowe oparte na 7 klasach szkoły powszechnej pozostaną bez zmiany. Organizacja szkół zawodowych stopnia licealnego też nie ulega zmianie.

Wszyscy absolwenci szkół powszechnych, którzy nie wstąpią do szkół średnich ogólnokształcących, lub zawodowych typu zasadniczego, obowiązani są zapisać się do **dokształcającej szkoły zawodowej.** Szkoła ta w najbliższym czasie ma być przekształcona na Powszechną Średnią Szkołę Zawodową.

Jak z tego wyliczenia wynika, Ministerstwo Oświaty zaplanowało na nowy rok szkolny poważny krok naprzód w przebudowie szkolnictwa. Powodzenie tej akcji zależne jest od wystarczającej ilości środków materialnych.

Budynki szkolne trzeba w ciągu miesięcy wakacyjnych odremontować, rozpoczętą budowę nowych izb lekcyjnych wykończyć, wyposażyć szkoły w odpowiednie sprzęty i pomoce naukowe, dostarczyć klasom ósmym tam gdzie one powstaną, dodatkowych izb lekcyjnych, przygotować pomieszczenia dla publicznych szkół dokształcających, zorganizować i wyposażyć bursy i internaty przy wszelkich szkołach średnich — oto skala najkonieczniejszych potrzeb szkolnych. Zmobilizować do tej akcji wypadnie wszystkie siły społeczne, a zwłaszcza Komisje Oświatowe gminne i powiatowe, gminne i powiatowe Rady Narodowe, wszelkie związki zawodowe, kierownictwa szkół i inspektorów szkolnych, powiatowe i wojewódzkie organa odbudowy kraju. W związku z wejściem w życie nowego dekretu o finansach komunalnych i nowego statutu podatkowego wzrasta wydatnie możliwość wykonania przez samorząd jego ustawowych obowiązków **w zakresie świadczeń na rzecz szkół.** Nareszcie może spadnie z bark rodzicielskich główny ciężar tych świadczeń.

Tak oto, aby czynniki oświatowe zarówno państwa, jak i samorządowe mogły ten dalszy etap reformy szkolnej urzeczywistnić, potrzeba całego ogromu wysiłku ludzkiego a również i pewnych rozmiarów środków materialnych. Ministerstwo Oświaty — zdając sobie z tego sprawę — **rozłożyło sprawę reformy szkolnictwa na szereg etapów** i nadal zamierza tempo przebudowy systemu kształcenia dostosowywać do realnych możliwości, zwłaszcza do sytuacji gospodarczej kraju. **Podkreślając z uznaniem tę politykę Ministerstwa, wyrażamy przekonanie, że tylko tego rodzaju trzeźwe pociągnięcia sprowadzą pełne osiągnięcie wytkniętego celu a zapobiegną niepożądanym przerostom i nieuniknionym załamaniom systemu polityki kulturalno-oświatowej.**

Starajmyż się zatem poprzeć wysiłki Ministerstwa Oświaty w jego zamierzeniach na każdym odcinku pracy, na każdym szczeblu w hierarchii państwowej i samorządowej, we wszelkich organizacjach i stowarzyszeniach społecznych, gospodarczych i oświatowo-kulturalnych. Niechaj wzrasta piękne dzieło demokratyzacji kulturalnej naszego Narodu, w szczególności niech wieś nasza otrzyma na równi z innymi grupami społecznymi równy start życiowy.

Mgr IGNACY JAKUBIEC

Po referendum

Zrobiono tyle wysiłków agitacyjnych, rozrzucono miliony odezw i ulotek, rozlepiono po kraju dziesiątki tysięcy afiszów, uruchomiono „brygady“ robotnicze i rzucono je na wieś, aby „pomagały“ chłopom i „przygotowały“ ich do głosowania, zmobilizowano rozporządzalne samochody, uzyskano samoloty, postarano się o benzynę, wydano dużo pieniędzy.

Ministrowie bloku odbyli dużo podróży agitacyjnych po Polsce, czarowali młodzież akademicką, wygłosili dziesiątki przemówień do „aktywów“ partyjnych, do inteligencji, ba nawet do kupców, przedsiębiorców i rzemieślników, rozdali niemało łask, obietnic i uśmiechów.

Społeczeństwo wzięło masowy udział w Głosowaniu Ludowym i wypowiedziało swoją wolę.

Masy kobiet i mężczyzn powiedziały „nie“, a są tego „nie,“ ogromne ilości. Gazety zblokowane zamilkły. Nikt nie wydaje „dodatków“ nadzwyczajnych, nikt nie urządza triumfalnych pochodów ulicznych i radosnych manifestacyj, nikt nie woła „niech żyje“ i „precz“, nikt nie dmie w puzony triumfu.

Centralny organ PPS „Robotnik“ wstrzymuje się od komentowania, tylko w organach PPR stary Roman Werfel peroruje, rzuca oklepane frazesy o „czujności klasy robotniczej i mas chłopskich“, zapowiada nowy „rozpoczynający się obecnie okres“, straszy „reakcją“, która chce przywrócić „panowanie obszarników i wielkiego kapitału“. Niesłychane zastępy mieszkańców nauczyły się już śmiać z tego straszaka.

Ząb za ząb

„Czy w Polsce szanuje się człowieka?“

Takie to pytanie wybrał sobie na temat do artykułu w łódzkiej „Kuźnicy“ (Nr 24) czołowy współpracownik tego pisma a zarazem „wielki mufti“ marksistów polskich, ob. **Stefan Żółkiewski.** O wadze samego zagadnienia nie trzeba nikogo przekonywać, dowiódł jej zresztą autor, stwierdzając we wstępie do artykułu, że

„dla każdego, kto obserwuje dążenia ideowe współczesnych, nie ulega wątpliwości, że idea obrony praw człowieka jest bodaj jedyną, której wartość uznają wszyscy bez zastrzeżeń. Więcej nawet — ta idea, posiadając niejako wartość bezwzględną — decyduje o wyborze każdego szerszego kręgu idei, decyduje o wyborze całych poglądów na świat, uzyskujących od niej swą wartość względną, jeśli poszukiwacz poglądu na świat gotów jest przyznać, że dany zespół idei opiera się na zasadzie szacunku dla człowieka. Praktyka bowiem wojny i okupacji nauczyła nas cenić właśnie to stanowisko.“

Na postawione w tytule pytanie odpowiada Żółkiewski w ostatnim słowie swego artykułu stwierdzeniem:

„a to znaczy, że w Polsce szanuje się człowieka i że się wierzy w niego“.

Rzecz tę należy koniecznie wyjaśnić w interesie publicznego dobra. Bo nie sposób także, żeby uważać za wariata ob. Żółkiewskiego, który z racji swego pisarskiego talentu i wszechstronnego wykształcenia jest firmowym przedstawicielem wpływowego obecnie obozu i kierunku. Rzecz nadaje się bezwzględnie do dyskusji; musimy jakoś dogadać się ze sobą, jakoś porozumieć; choćby nawet nie dało się uzgodnić sprzeczności, to przynajmniej jasno je określić. Ob. Żółkiewskiemu należy się wdzięczność za to, że poruszył sprawę poszanowania człowieka w Polsce, bo to jest istotnie problem osiowy każdego, a także naszego ludowego poglądu na świat, on decyduje o naszej postawie społeczno-politycznej.

Słusznie wyróżnił p. Żółkiewski dwie różne formy humanitaryzmu, to jest poszanowania człowieka i stosunku doń opartego na życzliwości i współczuciu. Jedną z tych form nazwał **humanitaryzmem nieludzkim.** Humanitaryzm ten zakłada jakby, że każdy człowiek jest obdarzony „łaską świętości“, daje zatem szerokie prawa każdej jednostce i wymaga uszanowania tych praw, wyłączając wszelki przymus, a także i wszelki wysiłek, zmierzający do naprawienia stosunków, zabraniając walki ze złem, bo nie wierzy w możliwość poprawy świata. Jest to zatem — zdaniem Żółkiewskiego — humanitaryzm pesymizmu i rezygnacji, który nie żąda rzeczy niemożliwych i nie uzyskuje niczego; to ideologia szczególnie zacofanych i skostniałych ustrojów i społeczeństw, dla których pogarda czynu jest unicestwieniem reform, utrwaleniem istniejących form zła i przemocy.

Drugi rodzaj humanitaryzmu, który Żółkiewski nazywa człowieczym, pojmuje człowieka zgodnie z historyczną rzeczywistością i uważa za najważniejsze prawo jednostki— jej udział w budowaniu lepszego świata. Ten bowiem, kto nie chce wprowadzać w życie reform z takimi ludźmi, jacy są; kto zwleka z naprawą świata do czasu aż ludzie się uświęcą, ten w istocie nie chce tych reform, nie wierzy w nie, pogardza ludźmi i ich przyszłością, nie dba o to, czy zasadą działania we wszystkich dziedzinach zbiorowego życia jest szacunek człowieka, a tylko wyodrębnia pewien zespół czynności (np. wolność prasy), w którym ma się ten szacunek wyrażać i lekceważąc sobie rzeczywistość, na wszystko inne zamyka oczy. Gdy chcemy urzeczywistnić słuszny głos naszego sumienia, nakaz szacunku dla człowieka — musimy tworzyć w tym celu określone układy, określony ustrój społeczno-polityczny, określoną kulturą itp.

„Pełnia swobód jednostki jest osiągalna nie na początku tej pracy. Bo opory rzeczywistych warunków i rzeczywistych ludzi na to nie pozwalają. Ta pełnia osiągalna jest dopiero w wyniku“.

Umyślnie położyliśmy szczególny nacisk na ostatnim zdaniu, jako że ono właśnie tłumaczy, dlaczego Żółkiewski dał twierdzącą odpowiedź na postawione w tytule pytanie. Jemu nie chodzi o poszanowanie człowieka dzisiaj, jemu wystarcza fakt, że w Polsce przeprowadzono reformę rolną i unarodowienie przemysłu, że w zakresie gospodarki i kultury tworzy się nowe elementy i instytucje życia zbiorowego.

„Budujemy — jego zdaniem — szacunek człowieka w Polsce nie perswazją, aby go wszyscy chcieli szanować, w warunkach, które budzą tylko wilcze instynkty. Ale budujemy go całkowicie, celowym wypracowaniem takich rzeczowych układów, takich instytucyj, których tylko ogólną nazwą jest: „poszanowanie człowieka w danym kraju“. Bo objektywny odpowiednik tej idei — to jednak są zawsze i muszą być określone instytucje społeczne, materialnie istniejące.... Fakt... że te instytucje zostały zawiązane, że budująca się Polska na nich opiera swe nadzieje świadczy, że to właściwie zasada szacunku dla człowieka rządzi naszym planem przyszłości, rządzi naszym realnym wysiłkiem“.

Ob. Żółkiewski ma wysokie wyobrażenie o swej naukowej metodzie i swej wiedzy. W dyskusjach ze swoimi przeciwnikami lubi udzielać pouczeń i dawać wskazówki co do poprawności rozumowania i wyrażania się. Podobną „skromnością“ odznaczają się również inni publicyści PPR-owscy. Niedawno jeden z nich (Jerzy Tepicht) stwierdził w „Trybunie Wolności“ (Nr 94), że

„marksista nie jest chiromantą (chiromancja = wróżenie z ręki—uw. Red.) i nie bawi się we wróżby. Jako **naukowiec, a nie mętniak z PSL-u** (opdkreślenia Red.), marksista stara się z rzeczywistości bieżącej wyłowić — tak, jak to czyni przyrodnik — założki tego, co narasta. Szuka wskazówek dla swego postępowania nie w „dumaniu“, lecz w analizie faktów, które go otaczają“.

Jako prasowemu „mętniakowi z PSL-u“ trudno mi przyjdzie rozprawiać z „naukowcami“ z PPR-u i to tej klasy, co p. Żółkiewski. Ponieważ jednak „śmiałkom szczęście sprzyja“, zatem odważę się wypowiedzieć swój sąd o jego teorii humanitaryzmu, prosząc tylko na wszystko, żeby mnie nie poczęstowano w odpowiedzi traktatem semantyczno-metodologicznym (nic się na tym nie wyznaję), ale żeby ewentualne wyjaśnienia obliczone były na mętniacko-chłopski rozum PSL-owca.

Jak już zaznaczyłem, godzę się na ogół z wyróżnieniem dwu postaci humanitaryzmu, potępiam również — na równi z p. Żółkiewskim — „nieludzki humanitaryzm“ w jego skrajnym, typowym ujęciu. Chodzi tylko o to, czy ów „człowieczy humanitaryzm“ Żółkiewskiego nie jest przypadkiem człowieczym tylko z nazwy i pozorów? Uważa on bowiem „za najważniejsze prawo jednostki... jej udział w budowaniu lepszego świata“.

Czy zatem p. Żółkiewski nie buduje przypadkiem ustroju dla „świętych‘, w którym zwykli śmiertelnicy o normalnej ludzkiej naturze czuć się będą jak w piekle?

Odpowie p. Żółkiewski: zaczekajcie no chienopiasty! Któż mówi że my nie damy człowiekowi tego wszystkiego, ale pełnia swobód jednostki osiągalna jest dopiero w wyniku. Pozwólcież nam dokończyć budowy nowego świata, a zobaczycie, jak my przerobimy ludzi i jak to wszystko będzie pięknie wyglądać!

My, „mętniacy z PSL-u“ mamy tylko jedną odpowiedź, że nie tylko nie jesteśmy chiromantami, ale — co gorsze — my nie wierzymy również na słowo w żadne wróżby. I nie uwierzymy w nie, dopóki nie wyłowimy z bieżącej rzeczywistości pewnych dowodów na to, że wróżby owe są prawdziwe. Jak na razie zaś — p. Żółkiewski nie dostarczył ani jednego dowodu na to, że budowany przezeń świat będzie istotnie lepszy dużo od starego i że człowiek da się przerobić w tym nowym świecie na anioła, któremu wystarczy do szczęścia udział w budowaniu nowego świata. Co więcej nawet — poza proroctwami Żółkiewskiego nie znaleźliśmy w żadnej z nauk — z historią, biologią i psychologią na czele — najmniejszego dowodu na to, że człowieka da się przerobić na anioła. Ani na to, że pożądany przez p. Żółkiewskiego wynik da się uzyskać kiedykolwiek, a wiele przemawia za tym, że jest to zgoła niemożliwe.

Jeśli rzeczy tak się mają, to — będąc uczciwym naukowcem, a nie zwykłym znachorem czy szarlatanem — należałoby zrewidować w pewnej mierze również poglądy na sprawę humanitaryzmu; sprawdzić, czy istotnie nie da się znaleźć innego rozwiązania, trzeciej postaci humanitaryzmu, człowieczej nie tylko z nazwy, lecz także i treści. Tę właśnie formę my, „mętniacy z PSL-u“ dawnośmy już znaleźli. Nie wierzymy, że można doprowadzić do urzeczywistnienia idei pełnego szacunku dla człowieka“ i zbudować ustrój, szanujący wszystkie prawa wszystkich ludzi. Nie przyrzekamy stworzyć na ziemi raj, bo nie łudzimy się, żeby się udało przerobić wszystkich ludzi na aniołów, czy świętych.

My nie tylko chcemy wprowadzać w życie reformy społeczne z takimi ludźmi, jacy są, ale chcemy również szanować ludzi takich, jacy są i jacy będą. Nie rezygnując ani z walki i ze złem, ani z reform, pragniemy zapewnić każdemu jak największe poszanowanie jego osoby, o ile człowiek na to zasługuje swym życiem i swą pracą. Osąd o jego wartości oddajemy w ręce społeczeństwa. Bo my, „chienopiasty“ nie uważamy ani siebie, ani innych ludzi za proroków czy półbogów, lecz za zwykłych, omylnych śmiertelników. I dlatego nie wierzymy ani w żadne proroctwa czy wróżby, ani w żadne recepty na uszczęśliwienie świata, uważając je po prostu za proste oszustwo lub — w najlepszym razie — za naiwne mędrkowanie.

Chcemy — powtarzam — zażyć trochę szczęścia już na tym łez padole i pozwolić zażyć tegoż szczęścia również wszystkim porządnym ludziom. Szczęścia jednak nie utożsamiamy z samym tylko dobrobytem, a postępu z rozwojem techniki i gospodarki, bo — mówiąc słowami Żółkiewskiego — „praktyka wojny i okupacji nauczyła nas cenić właśnie to stanowisko“. Oprócz zatem budowy „koniecznych podstaw materialnych humanitarnego stylu życia“, zbudować chcemy dlań również moralne podwaliny, zapewnić jednostce poszanowanie jej praw, oczywiście nie absolutnych (przyrodzonych), tylko praw przez większość społeczeństwa uznanych i ustanowionych. Chcemy wyzwolić tym sposobem u jak największej liczby jednostek wszystkie cenne ze społecznego punktu widzenia wartości i talenty twórcze, a usunąć z życia wszystko, co się sprzeciwia idei poszanowania człowieka przez człowieka. Bo uważamy, że kto nie szanuje człowieka ten nie może też zbudować takiego układu, który zapewniałby szacunek człowiekowi.

I żeby nam p. Żółkiewski jakie cuda opowiadał, jakie malował obrazy wspaniałej przyszłości, my będziemy twierdzić nadal z chłopskim uporem, że nie szanuje się człowieka i że się nie wierzy w niego tam, gdzie się go nie szanuje już dzisiaj tak zwyczajnie, po ludzku, a prawdziwie i w praktyce codziennego życia. Nie szanuje się go choćby dlatego, że się przypisuje sobie samemu urojoną wyższość nad innymi i specjalne uprawnienia i że się na tej, jakże kruchej i giętkiej podstawie odsądza innych od czci, wiary, rozumu i wielu jeszcze innych rzeczy, zapominając o tym, że tak samo bywało już nieraz w historycznej rzeczywistości.

r r

Na wesoło

POLEPSZYŁO MU SIĘ

— Wstawaj jeno Wojtek, toć dzień jak wół — idź do roboty.

— A juści, kiej całkiem wstać nie mogę i gęba mi się okrutnie drze.

— A śniadanie już na miscе.

— Śniadanie? — Ha, to się może i zwlekę, bo ani się odrobinkę zlepszyło.

*

TAJEMNICA

Bój się Boga, sąsiedzie, co ty za przyjemność znajdujesz w tym piciu i upijaniu się co dnia?

— Ho ho, nie powiem ci, bo jakbym powiedział, tobyś się także co dnia upijał.

Co to jest Ossolineum?

Każdy Polak powinien wiedzieć, czym jest Zakład Narodowy im. Ossolińskich, zwany powszechnie w skróceniu Ossolineum. Niestety, nie zawsze tak jest. Wiedzą o tym dobrze ludzie nauki, nie zawsze uświadamia sobie to ogół społeczeństwa. Oto kilka informacji:

Ossolineum, to drugi z rzędu po Bibliotece Jagiellońskiej polski księgozbiór, zarówno ilością jak i jakością zbioru, obejmujący około miliona tomów, składający się razem z wielu kolekcji prywatnych, od Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, założyciela Zakładu w r. 1817 począwszy. Do zbiorów Ossolineum dołączali stopniowo swe kolekcje mecenasi nauki, Lubomirscy, Pawlikowscy, Dzieduszyccy, Baworowscy i wielu, wielu innych. W całości swej zawiera też Ossolineum po Bibliotece Jagiellońskiej największy i najcenniejszy zbiór starodruków z wielu tzw. białymi krukami, rzadkościami, istniejącymi w jednym tylko egzemplarzu, nie mówiąc o największym znów zbiorze czasopism polskich, pism zbiorowych, rzadkich wydawnictw itp.

Z biblioteką złączony jest jeden z największych w Polsce zbiorów rękopisów począwszy od najdawniejszych, średniowiecznych, tzw. iluminowanych, tj. zdobionych malowidłami i inicjałami, po czasy nowsze z rękopisami polskich poetów i znakomitych pisarzy, dalej zbiór autografów, jeden z najznakomitszych zbiorów graficznych (sztychów, rysunków, szkiców, dzieł ilustrowanych itd.), składający się z prywatnych dawnych kolekcji Ossolińskich, Lubomirskich, Pawlikowskich, Dzieduszyckich, Pinińskich i innych, wreszcie muzeum pamiątek narodowych i dzieł sztuki, objęty nazwą Muzeum Lubomirskich, stanowiące jedną całość z Zakładem Narodowym im. Lubomirskich.

Z Ossolineum złączone było wydawnictwo książek szkolnych i naukowych, ściśle związane z nim i współdziałające na polu kultury narodowej i przynoszące wydatną pomoc nauce polskiej. Dochody swe czerpało Ossolineum z majętności ziemskich położonych w zachodniej części kraju, Zgórsko, Wola Mielecka itd. (koło Mielca), pochodzących z zapisu fundatora, oraz z przychodów płynących z wydawnictw.

Zważywszy zarówno ilość, jak i jakość tych zbiorów, śmiało można powiedzieć, że Ossolineum to 1/3 część ogółu polskich zbiorów, bez których obraz dawnej kultury polskiej w ogóle nie jest do odtworzenia. Nie dorównuje mu pod tym względem żaden ze zbiorów warszawskich. Znaczenie jego jest też ogólnopolskie, żadną miarą nie prowincjonalne ani szczególnie lwowskie. W skład zbiorów Ossolineum weszły też biblioteki prywatne i dawne klasztorne z całej Polski, wyposażył Zakład uczony fundator majątkami położonymi na zachodzie, pod Tarnowem. Dziś, gdy straciliśmy tyle dóbr kulturalnych, kiedy wojna zniszczyła tyle cennych zabytków, zubożenie kulturalne dalsze jest nie do pomyślenia. Do dawnego dorobku kulturalnego narodu mają prawo wszystkie jego warstwy.

Dzienniki doniosły, że zbiory Ossolineum **mają być nam zwrócone**, nie dodając, czy w swej **całości**. Nie wątpimy, że Naród Polski otrzyma tę narodową fundację w całości, jak **nam się to słusznie należy.**

W nowym roku gospodarczym

Gdy stodoły i komory wypróżnione, a gospodarz z dobrze wyklepaną kosą do dojrzałego zboża się zabiera, jest właśnie chwila, kiedy dla rolnika rozpoczyna się nowy rok gospodarzy. Musimy znowu rozporządzić plonem, postarać się o środki do dalszego prowadzenia gospodarki i zabezpieczenia potrzeb naszych osobistych, domowych. Będziemy na nowo uprawiać, zasiewać i pielęgnować rośliny, na nowej paszy hodować inwentarz. To jest nasze dzieło, którym interesuje się całe społeczeństwo, żywione, wespół z nami, przez tę polską ziemię. I ono w dużej części otwiera sobie jednocześnie gospodarczy rok nowy, bo sprawy produkcji rolniczej mają tak ogromny wpływ na całość życia ekonomicznego, że do jej stanu i rozwoju chętnie dopasowuje się to księgowość, to kontrolę i planowanie, nie tylko w spółdzielniach, ale i gdzie indziej.

Mądrość chłopa-rolnika polega teraz na tym, by wielkość plonu możliwie jak najdokładniej obliczyć, zmiarkować, ile z tego może sprzedać, postanowić, jakie wydatki poczyni w gospodarstwie, a jakie dla domu, i rozglądnąć się od razu za odpowiednimi źródłami sprzedaży produktów i zakupu towarów, wytworzonych przez przemysł.

Chciałbym tu pokrótce przedstawić, jakie są obecnie możliwości i widoki pod tym względem.

Świadczenia rzeczowe zostały zniesione. Więcej już żadnych kontyngentów zdawać się nie będzie, handel jest wolny i tę wiadomość każdy przyjął z dużym zadowoleniem. Ale z drugiej strony nie uważamy, by zostało przez to osiągnięte już wszystko, czego rolnicy pragną. Nie, my wiemy, że przed wojną też był wolny handel, lecz trzeba było bardzo się męczyć by wyjść na swoje, a niejeden, który się porwał na budowę czy dokupno narzędzi, zapożyczał się i nie mógł z długów wybrnąć. Co kupić, było drogie, co sprzedać — tanie!

Chłopi bynajmniej nie palą się do jakichś nadzwyczajnie wysokich cen na zboże i produkty hodowlane. Oni wiedzą, że gdy zwyżka jest nadmierna, ogałaca to kieszenie spożywców miejskich, a w następstwie osłabia ich siłę kupna i wydolność wytwórczą przemysłu, co znów odbija się na rolnictwie. Zdrowy rozsądek mówi też człowiekowi wsi, że nie wartość pieniężna jego wytworu jest ważna.

WAŻNE JEST TYLKO TO, ILE ZA DANĄ KWOTĘ MOŻNA KUPIĆ INNYCH RZECZY.

A więc niech ceny będą niskie, byle stały w sprawiedliwym do siebie stosunku! Ponad to rolnicy chcieliby, aby wahania cen nie były bardzo wielkie, ani nie trzeba było ciągle grać na loterii ze sprzedażą zboża i żywca. Chłop nie jest i nie chce być spekulantem. A ponieważ wolny rynek taki, jaki był przed wojną, roił się od spekulantów i ceny skakały tak przedziwnie, że rolnik nie mógł nic sobie uplanować i prowadzić gospodarki jak należy, a kto inny robił interesy — przeto ogólna opinia wsi jest za tym, by jednak ktoś tu wkroczył i jakiejś sprawiedliwości i porządku dopilnował. Nie może być dzisiaj mowy o przywróceniu przedwojennego wolnego rynku o charakterze kapitalistycznym. Wolny rynek zorganizowany zgodnie z zasadami państwa demokratycznego i interesami świata pracy, winien być podporządkowany kierownictwu mas pracujących.

Głos ogółu domaga się, by zadania te przejęła do wypełnienia *spółdzielczość.* Uporządkowany, planowy skup zboża, odpowiednie regulowanie przemiału i dostawy mąki do miast — oto zadania, które „Społem" i zrzeszone w nim spółdzielnie mogą dobrze wykonać. Spółdzielczość, uwolniona od ciężkiej, a nierentownej funkcji zbierania świadczeń i prowadzenia akcji zleconych, może obecnie cały aparat zaangażować do pracy, o której mówimy. *Dysponuje on pełną siecią placówek skupu i ma w swoim ręku całe młynarstwo, a więc zajmuje kluczową pozycję na rynku zbożowym.* Prócz tego rozporządza *podstawową siecią magazynów, posiada elewatory zbożowe w portach,* ma rozbudowaną na województwa jednolitą centralę rolniczą (Wydział i Oddziały Rolnicze „Społem"), powiązaną z własnymi zakładami przemysłowymi i aparatem zaopatrzenia spożywców miejskich. Podobnie decydującą pozycję zdobyła sobie spółdzielczość w mleczarstwie i akcjach skupu innych artykułów rolnych.

A teraz postawmy pytanie, dokoła którego od początku tu krążymy: Kupować — to piękne słowo, ale jak to będzie kupowane, co za to zboże, mleko, jaja będzie mogła ta spółdzielczość dać rolnikowi? Ile za swe produkty otrzyma on nawozów, żelaza, materiałów?

Każdy chyba rozumie, że po takiej okupacji i takiej wojnie kraj nie może w tej chwili przyjść do siebie. I tak dużo zrobili robotnicy i kierownicy naszego przemysłu, że fabryki i kopalnie ruszyły i że już w ubiegłym roku gospodarczym duże ilości ważnych artykułów przemysłowych do wsi dotarły: była jednak ta sól, ta zapałka, podkowa i gwóźdź do kupienia, dowieziono też i cośkolwiek nawozów, i narzędzia rolnicze świeżej powojennej produkcji zaczęły się w handlu pojawiać. Że jednak było tego na razie mało, musiało to być drogie, i niejednemu nawet najwyższa cena zboża, jaką była w tym roku, nie pomogła, bo je oddał na kontygent, a resztę zostawił sobie na życie. Kupno pługa czy tego nawozu sztucznego było dla wielu niemożliwością.

Otóż na nowy rok gospodarczy widoki są o tyle lepsze, że spółdzielczość podejmując się skupu, ma w ręku także i artykuły wymienne w dużej ilości. Przemysł podjął się dostarczenia wsi swoich wyrobów na sumę 50 miliardów złotych! To już nie „mucha" i dlatego rolnik w swym planowaniu gospodarczym może liczyć na to, że dostarczając swe produkty,

BĘDZIE MÓGŁ ZAKUPIĆ ZNACZNĄ CZĘŚĆ TEGO, CO MU POTRZEBA.

Oczywiście, na pełne zaspokojenie potrzeb musimy jeszcze trochę poczekać, aż odbudowa przemysłu osiągnie właściwy poziom.

Ani przy skupie zboża, ani przy rozprowadzaniu wyrobów przemysłu, nie chce spółdzielczość utracić uczciwego, poważnego kupca. Chce natomiast przeciąć wszystkie „czarne" drogi dopływu towarów, zdążając do tego, by *koszt pośrednictwa między rolnikiem a spożywcą, między przemysłem a wsią był jak najmniejszy,* by wymiana gospodarcza była jak najtańsza i jak najbardziej sprawna.

Ceny towarów przemysłowych w nowym roku gospodarczym już nie będą, jak były dotąd, reglamentowane *czyli sztywne, lecz wyłącznie komercyjne,* dostosowane wielkością do cen rolniczych. Spółdzielczość wspólnie z Państwową Centralą Handlową złoży zjednoczeniom przemysłowym zawczasu starannie zestawione zamówienia i czuwać będzie nad jakością dostarczonych towarów.

Tak więc spracowany i skłopotany rolnik może na progu nowego roku gospodarczego żywić przekonanie, że jest organizacja, która dopomoże mu do przetrwania tych wielu jeszcze powojennych trudności, z jakimi tak dzielnie walczy i pozwoli na obmyślenie realnego planu gospodarczego dla jego własnego warsztatu pracy na rok 46/47.

S. T.

Apel b. więźnia

Kolegów i Towarzyszy z Montelupich cela 106 i 106, oraz obozów koncentracyjnych: Oświęcim, Mauthausen, Gusen, Wiener Neustadt, Buchenwald, Dora, Lublin (Majdanek), Birkenau (Oranienburg), Henkel, Klinkiernia, Sachsenhausen, Siemenstadt, Junak, a w wolności od dnia 2. V. 1946: Lenkulen, Buchenholz, Spakenberg, Wentorf Lubeka — by raczyli zgłosić się listownie, celem wydania wspólnego pamiętnika z krwawej naszej pielgrzymki do Polski, według wspólnej umowy pod adresem:

Stanisław Górkiewicz — Kraków — ul. Kleparska 4, pok. 2/2.

Czy jesteś członkiem Ch. T. P. D.

Listy z Zachodu

Co słychać w Świdnicy?

Osadnicy z Bocheńskigo i Wadowickiego. — Przemysł. — Stosunki polityczne. PSL najsilniejszym stronnictwem.

Przede wszystkim kilka spostrzeżeń odnośnie składu narodowościowego a raczej regionalnego obecnych mieszkańców miasta. Otóż jak łatwo każdy może się przekonać, co drugi „obywatel" — pochodzi z powiatu bocheńskiego bądź wadowickiego, czyli województwo krakowskie ma przewagę nad innymi okręgami centralnej Polski.

Było to zresztą, jak wiadomo, w planie władz, że Świdnica miasto i powiat przewidziano jako teren osiedleńczy dla mieszkańców tych dwóch powiatów. Do dziś kwestia jest nie rozstrzygnięta, które z miast: Bochnia czy Wadowice jest tutaj „prawnie" osiedlone i kto był naprawdę pierwszym pionierem w całym tego słowa znaczeniu na tut. terenie. W każdym razie mieszkańcy oby tych powiatów (bocheńskiego i wadowickiego) najliczniej są reprezentowani tak w mieście jak i w powiecie. Nie będę wszakże stronniczym, gdy powiem, że Bochniacy zyskali sobie tutaj lepszą opinię, podczas gdy Wadowiczanie nagół są mniej lubiani przez przesiedleńców z innych części Polski. W chwili obecnej samo miasto liczy od 10 do 15.000 zameldowanych mieszkańców, powiat zaś od 20 do 25.000 osadników. Oczywiście w ostatnim czasie napłynęła duża ilość repatriantów z za Bugu i Sanu oraz wprost z Rosji Sow. (przeważnie Żydów)..

Powiat świdnicki — to powiat przeważnie rolniczy, a w każdym razie tylko rolniczo-przemysłowy, nic więc dziwnego, że rolnicy mają tu przewagę.

Przemysł reprezentowany jest po większej części w mieście, gdzie istnieje kilka fabryk przemysłu drzewnego, metalowego, materiałów ogniotrwałych (t. zw. szamotowni), fabryka liczników oraz przemysłu cukrowniczego i browarniczego. Ponadto warto zaznaczyć, iż w miasteczku Żarowie k. Świdnicy znajduje się jedna z największych fabryk chemicznych „Silesia".

Życie polityczne ogniskuje się w łonie 5-ciu partyj: PPR, PPS, S. D., S. L. i PSL. Jeśli chodzi o wpływy to P. P. R. i P. P. S. mają swoich przedstawicieli na czołowych stanowiskach. Starosta bowiem i prezydent są członkami PPS, podczas gdy ich zastępcy — PPR. W niedawno utworzonej M. R. N. przewodnictwo objął przedstawiciel PPR, reszta zaś stanowisk w prezydium obsadzona została członkami PPS. Polskie Stronnictwo Ludowe nie posiada reprezentanta swego w Radzie. Mimo to stwierdzić należy obiektywnie, że cieszy się ono wielkim wzięciem wśród społeczeństwa. Dowodem tego to burzliwe owacje, jakie spotkały grupę PSL w czasie pochodu z okazji obchodu kościuszkowskiego w dniu 17. III. br. Istnieje ono oficjalnie i działa od grudnia ub. roku, kiedy większość Kół gminnych i gromadzkich wypowiedziała się za przynależnością do tego stronnictwa, opuszczając założone tutaj wcześniej Str. Ludowe.

W samym mieście zorganizowało się Koło Miejskie PSL, które skupia w swych szeregach jednostki bardzo wartościowe.

Ponieważ partiom marksistowskim, szczególnie zaś PPR-owi nie na rękę jest rozwój PSL, starają się one za wszelką cenę uniemożliwić działalność PSL. Jaskrawym tego dowodem było niedopuszczenie do zjazdu powiatowego PSL w „Domu Kultury" w dwa tygodnie po uroczystościach kościuszkowskich. Tylko dzięki roztropności Zarządu, oraz godnej postawie członków nie doszło wówczas do żadnych zajść i incydentów.

W uroczystościach 1-szo majowych PSL oczywiście udziału nie brało. Przygotowane natomiast było do wzięcia udziału w obchodzie 3-cio majowym, w którym miało wystąpić w całej masie, a który to obchód niestety — jak wiadomo — nie odbył się wcale.

Wiele ataków spotkało PSL w związku z montowaniem na tut. terenie bloku wyborczego przez Komisję Międzypartyjną. Jednakże pomimo perswazji namów i protestów, jako też rezolucji, uchwalanych przez pozostałe stronnictwa blokowe, Zarząd Pow. PSL wytrwał przy swoim, okazując dyscyplinę i podporządkowanie swoim zwierzchnim władzom.

Co się tyczy referendum ludowego, trudno przewidzieć, jaki będzie ono miało wynik. Niezawodnie wypadnie ono tak, jak w innych częściach Polski. Wszyscy z niecierpliwością wielką oczekują tutaj całkowitej ogólnej ewakuacji Niemców, która stale jest odkładana rzekomo z powodu braku transportu.

Świdniczanin

Na wesoło.

W SĄDZIE

— Czy świadek widział, jak Wojciech bił Macieja?

— To ja nie widziałem.

— A czy widział świadek, jak Maciej bił Wojciecha?

— Tego też nie widziałem.

— A cóż świadek widział?

— Ja widziałem, jak obydwa się bili.

Z. Wona

Zaniedbanie wsi w hodowli ryb

Jak temu zaradzić?

Do prawdziwych należy wyjątków, aby gdzieś można było spotkać chłopa, mającego jakiekolwiek zainteresowanie w **hodowli ryb**; był to ten dział hodowli zwierząt użytkowych, którym zajmował się na wsi tylko dwór a miasto przeważnie dostarczało w tym kierunku fachowo przygotowanych pracowników. Istniały wprawdzie i istnieją związki zawodowe rybaków, wśród których można spotkać wielu mieszkańców wsi, ale tam nie chodzi tyle o hodowlę, ile o zorganizowanie właściwego połowu ryb, o wykorzystanie pod tym względem naturalnych zbiorników wodnych — rzek i jezior. Ten brak zainteresowania tym działem hodowli był i jest przyczyną, że tysiące stawków wiejskich, stanowiących własność czy to zbiorową, czy prywatną, stała się raczej szkodliwym dla zdrowia nieużytkiem. Nawet te stawki, które specjalnie zakładano dla celów pożarniczych, pomimo nawoływania o zużytkowanie ich także dla hodowli ryb, były tylko siedliskiem żab i rozsadnikiem malarii. Dziwnem jest, że pomimo przykładów, jakie miano nieraz pod bokiem — stawy dworskie — dużej rentowności hodowli ryb, w wyjątkowych tylko wypadkach zainteresowano się tą sprawą. Niewątpliwie, że wspólna własność takiego stawka nie zachęcała do zainteresowania pojedynczych mieszkańców, ale rady gromadzkie i gminne mające obowiązek jak najlepszego wyzyskania majątku wspólnego dla dobra całości, powinny były się tym zająć.

Trzeba wiedzieć, że właśnie takie stawki odpowiednio pielęgnowane z lekkim przepływem żyznej wody i dobrze nasłonecznione, należą do najbardziej produktywnych; **mianowicie z 1/4 morgi możemy rocznie otrzymać około 100 kg mięsa rybiego karpia i to bez żadnego karmienia.** Aby tę ilość otrzymać, trzeba **w maju wpuścić do takiego stawka 20 kg tzw. kroczków.** Biorąc pod uwagę dzisiejsze ceny ryb, to wpuszczając ryb za 5.000 zł, wyłowimy w jesieni za 30.000 zł, czyli zyskujemy 25.000 Jest to kwota, której nie można lekceważyć w budżecie gromady czy gminy, bo nieraz zdobycie kilkuset złotych stanowi przeszkody nie do przebycia. Ten brak zainteresowania hodowlą ryb prawie ogółu społeczności chłopskiej sprawia, że młodzież wiejska, poświęcająca się nauce zawodowej w mieście, wybiera różne działy wykształcenia, ale ten właśnie dział jest bez mała prawie zupełnie przez nią unikany.

Tymczasem **po obecnej wojnie znaleźliśmy się w posiadaniu olbrzymiej powierzchni wód, w postaci przede wszystkim morza, a później jezior, gospodarstw stawowych i rzek; wody te jako siedlisko wszelkich gatunków ryb, muszą być prawidłowo i możliwie szybko zagospodarowane, aby się stać jednym ze źródeł dochodu narodowego.**

Pod tym względem stoimy na szarym końcu wśród narodów, które mają podobne do naszych — pod tym względem możliwości.

Wystarczy stwierdzić, że **nie mamy prawie żadnych fachowo wykształconych pracowników na poziomie niższym i średnim,** t. zn. takich, którzyby mogli spełniać funkcje hodowlane na rzekach, stawach i jeziorach, nie mówiąc już o gospodarce morskiej.

Mamy trochę praktyków dokształconych na mniej lub więcej udałych krótkotrwałych kursach, którzy stanowczo nie mogą przyjmować odpowiedzialności **za prawidłową gospodarkę rybną w Polsce.** Mamy natomiast pewną ilość — jednak bardzo małą w stosunku do potrzeb — fachowców z wyższym wykształceniem. Ta dziedzina pracy gospodarczej przedstawia się w Polsce wyjątkowo źle i **wymaga natychmiastowej poprawy.** — Należy zatem powitać z wyjątkowym zadowoleniem **otwarcie w Krakowie Liceum rybackiego,** mającego na celu kształcenie techników rybackich, mogących zapełnić te braki i zastąpić **„przypadkowych rybaków"** na tych nowych olbrzymich powierzchniach wodnych. — Uważamy, że młodzież chłopska zamierzająca po ukończeniu gimnazjum czy liceum poświęcić się pracy zawodowej, powinna licznie zgłaszać się do wspomnianego liceum; ona bowiem, już z uwagi na samo środowisko, z którego wyszła, może najbardziej okazać tutaj zamiłowania i może najbardziej zrozumieć ważność tego zagadnienia, tak ściśle związanego z bilansem gospodarki rolnej w Polsce. Zważywszy, że młodzież ze wsi jakoś dziwnie unikała i unika szkół zawodowych — z wielką zresztą szkodą dla siebie i dla wsi samej — uważamy, że **ta właśnie szkoła powinna ją zainteresować,** tym więcej, że po jej ukończeniu, a więc po 2-ch latach, może kształcić się dalej w tym dziale w szkole wyższej, uzyskując dalsze i szersze możliwości pracy w dziedzinie naszego rybactwa.

Dla udzielenia uczniom szkoły praktycznego przygotowania, **szkoła posiada duże gospodarstwo stawowe pod Krakowem,** gdzie młodzież odbywać będzie ćwiczenia z odnośnych działów nauczania. **Bursa przy szkole będzie mogła pomieścić kilkudziesięciu uczniów** za umiarkowanym wynagrodzeniem bądź to w pieniądzach bądź w naturze. Na uwagę zasługuje jeszcze to, że **do liceum mogą uczęszczać zarówno chłopcy jak i dziewczęta,** a zatem i dla dziewcząt otwiera się bardzo wdzięczne pole pracy nad podniesieniem gospodarstwa narodowego.

Macz.

Pamiętajcie o funduszu oranizacyjnym

Braterstwo chłopa i robotnika

na poświęceniu sztandaru PSL w Sułkowicach

Sułkowice koło Myślenic były w niedzielę dnia 23 czerwca br. świadkiem **wspaniałej manifestacji chłopów i robotników zrzeszonych pod Zielonym Sztandarem P. S. L. z okazji** poświęcenia swego sztandaru. Już od rana na targowicy w Sułkowicach, która pamięta straszną pacyfikację niemiecką w 1943 roku, gromadziły się koła P. S. L. sąsiednich wiosek jak **Jasienicy, Rudnika, Woli Radziszowskiej, Biertowic, Izdebnika**. Po uformowaniu pochodu, na czele którego szła orkiestra, straż pożarna koła P. S. L. ze sztandarami, koło P. S. L. z Jasienicy z własną orkiestrą, koło P. S. L. Sułkowice liczące 200 członków z pięknym nowym sztandarem, ruszono do kościoła na nabożeństwo. Za pochodem do kościoła ruszyły rzesze sympatyków P. S. L. dając wyraz swemu uczuciu do zielonego sztandaru P. S. L.

W czasie mszy w kościele paarfialnym, pienia wykonał chór „Caritas“ z Sułkowic. Po mszy odbyło się okolicznościowe, kazanie, wygłoszone przez ks. **kan. Jana Sidełkę**, prob. sułkowickiego. Po kazaniu ks. Sidełko dokonał aktu poświęcenia sztandaru, poczym **wbił symboliczny gwóźdź**. Następnie na cmentarzu kościelnym odbyło się wbijanie gwoździ. W imieniu p. starosty wbił gwóźdź wójt gminy Sułkowice ob. **Stokłosa Jan**, następnie dokonały tego aktu rzesze członków i sympatyków Ruchu Ludowego z Sułkowic i okolicy, i Zarządy Kół P. S. L.

O godzinie 1 popołudniu odbyła się przed sztandarami P. S. L. delegatem Zarządu Okręgowego z Krakowa, prezesem Pow. Zarządu P. S. L. z Myślenic ob. Biedrawą, oraz seniorem ruchu ludowego naszej wsi ob. Piątkiem Tomaszem, defilada. W defiladzie w karnym szeregu obok chłopa szedł kowal, chałupnik i inteligent.

Łzy cisnęły się do oczu niejednego, gdy obserwował tę jedność, **sojusz chłopa i robotnika.**

Po defiladzie nastąpiły przemowy. Pierwszy przemówił sędziwy ludowiec **ob. Piątek Tomasz**, jako przedstawiciel organizacji urządzającej uroczystość. Następnie wspaniałe przemówienia — raz po raz przerywane hucznemi oklaskami kilkutysięcznej rzeszy słuchaczy na temat 50-lecia, obecnej rzeczywistości, oraz referendum — wygłosił delegat Zarządu Okręgowego, po czym przemówienia wygłosili: prezes powiatowy P. S. L. ob. **Biedrawa**, delegat z powiatu wadowickiego ob. **Okarmus**, oraz w imieniu „Wici“ kol. **Szlachta Stefan** z Woli Radziszowskiej.

Po przemówieniach zamknięto uroczystości, po czym w Domu Ludowym odbyło się przyjęcie dla orkiestr i gości. W czasie uroczystości młodzież wiciowa kwestowała **na rzecz odbudowy Warszawy oraz na pogorzelców bestialsko zniszczonej przez Niemców wsi Zawadka**, w powiecie myślenickiem, przypinając zielone kokardki.

Uroczystości sułkowickie są należytą odprawą dla różnych terenowych działaczy blokowych naszego powiatu, którzy chcieli **mieć monopol na chłopa i robotnika sułkowickiego.** **J. M.**

Umorzenie śledztwa

W związku z komunikatem prasowym z dnia 31 sierpnia 1945 r. Referat prasowy Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych informuje, że *śledztwo przeciw inż. Eugeniuszowi Orlowskiemu*, naczelnikowi Wydziału Rolnego Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego w Katowicach *zostało umorzone z braku jakichkolwiek dowodów winy.*

—o—

Unieważnienie legitymacji

Zarząd okr. PSL w Krakowie unieważnia zagubioną *legitymację Nr. 104590*, wystawioną na nazwisko *Łaski Jan*, z gromady Sułkowice pow. Myślenice.

—o—

STATUTOWY ZJAZD POWIATOWY PSL w CHRZANOWIE

odbędzie się *w dniu 14 lipca* br. o godz. 10 rano w sali Strażnicy.

Wstęp za legitymacjami na rok 1946.

—o—

Dobrych i zdolnych chłopców, pragnących poświęcić się stanowi duchownemu, w wieku od lat 13—17, którzy ukończyli 7 oddziałów szkoły powszechnej lub pierwszą klasę gimnazialną, przyjmuje do klasy drugiej Małe Seminarium Ks. Ks. Misjonarzy (praw. Gimnazium Męskie Zgromadzenia Ks. Ks. Misjonarzy) w Krakowie. Do klasy trzeciej uczniowie również mogą się zgłaszać. — Alumni mieszkają wszyscy w internacie Zakładu, który mieści się w gmachu gimnazialnym. Do podania należy załączyć znaczek na odpowiedź.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Piasta“

Drobne ogłoszenia

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt, za 1 wiersz mm	10.— zł
W tekście na str. 3-szpalt, za 1 wiersz mm	25.— zł
Drobne ogłoszenia słowo 10 zł., najmniej	100.— zł

Tłuste za słowo 100% drożej.

Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i zastrzeżone 50% drożej.

Prenumerata wynosi:

z przesyłką pocztową kwartalnie	50 zł
„ „ półrocznie	100 „
„ „ rocznie	200 „

Ceny ogłoszeń i prenumeraty zagranicą 100% drożej

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu z datą nadchodzącej niedzieli.

Wydawca: Ludowe Tow. Wyd. „Piast”, Kraków, Basztowa 17. I. p.

Odbito czcionkami „Nowej Drukarni Dziennikowej” — Kraków, Orzeszkowej 7. Tel. 566-58. M — 13764